PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 41 — ROK VIII | ŁÓDŹ, SOBOTA 16 i NIEDZIELA 17 LUTEGO 1952 ROKU | CENA 10 GR.

O 35 miln. metrów tkanin więcej niż w ub. r. wyprodukuje przemysł bawełniany

WARSZAWA (PAP) — Poważne zadania dalszego zwiększenia produkcji stawia narodowy plan gospodarczy przed przemysłem bawełnianym.

W myśl założeń planu, przemysł bawełniany wyprodukować ma w roku bież. prawie o 35 milionów metrów tkanin więcej niż w roku ubiegłym.

Nowy system kontraktacji i obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych

Ustawa sejmowa z dnia 15 lutego 1952 r.

WARSZAWA (PAP). 15 lutego br. Sejm uchwalił ustawę o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych, mającą na celu pobudzenie wzrostu produkcji hodowlanej oraz poprawę zaopatrzenia w mięso i tłuszcze ludności miejskiej.

Ustawa i przepisy wykonawcze wydane do niej, przewidują, że dostawami obowiązkowymi objęta jest tylko część żywca, która bywa corocznie zakupywana od gospodarstw chłopskich. Pozostałą poważna część swojej produkcji towarowej chłop może nadal kontraktować lub sprzedawać jako nadwyżki, które są dodatkowo premiowane.

Chłopom, którzy zawarli kontrakty przed wprowadzeniem obowiązkowych dostaw, z terminem dostawy do 30.VI. br., przysługują wszystkie dotychczasowe przywileje związane z kontraktacją, a równocześnie trzoda chlewna dostarczona przez nich w ramach kontraktu, będzie im zaliczona na obowiązkowe dostawy.

Równocześnie wprowadza się od 15 lutego br. nowe korzystniejsze warunki kontraktacji nadwyżek ponad obowiązkowe dostawy.

Obowiązkiem dostaw objęte są wszystkie gospodarstwa od pół hektara użytków rolnych wzwyż.

Dostawy oblicza się wg jednolitej powiatowej normy na ha użytków rolnych. Gospodarstwa posiadające co najmniej 30 procent gruntów kl. V i VI mogą korzystać z ulg. Normy dostaw obliczone są w ten sposób, by mogły być wykonane przez wszystkie gospodarstwa. Wynoszą one od 20 do 40 kg żywej wagi trzody chlewnej z 1 hektara użytków rolnych — zależnie od strefy, do której dany powiat został zaliczony.

Gospodarstwa powyżej 2 ha mają dostawić co najmniej 70 procent należnego od nich żywca w trzodzie chlewnej, pozostałe zaś 30 proc. mogą dostarczyć bądź w trzodzie chlewnej, bądź w innych rodzajach żywca wg odpowiednich zamienników. Gospodarstwa poniżej 2 ha mają prawo wypełnić swój obowiązek dostaw w dowolnym rodzaju zwierząt rzeźnych, jak również i w drobiu.

Na poczet dostaw obowiązkowych zwierząt rzeźnych na 1952 r. zalicza się trzodę chlewną, bydło rogate, cielęta i owce dostarczone do punktów skupu od dnia 1 lutego 1952 r.

Za zwierzęta rzeźne dostarczone w ramach obowiązkowych dostaw w ustalonym terminie zobowiązany otrzymuje obowiązującą dotychczas cenę skupu, a ponadto premię w wysokości 10 proc. ceny skupu oraz prawo do nabycia węgla w ilości 2 kilogramów za 1 kilogram dostarczonego żywca.

W celu stworzenia szczególnie korzystnych warunków dla dalszego wzrostu hodowli trzody chlewnej utrzymuje się w dalszym ciągu kontraktację trzody chlewnej na 1952 r. Kontrakty na odstawę trzody chlewnej mogą być zawierane przez indywidualne gospodarstwa rolne, objęte dostawami obowiązkowymi na ilości ponad dostawy obowiązkowe. Kontrakty takie mogą być zawierane na całe sztuki, albo też na kilogramy wagi żywej trzody chlewnej, jako uzupełnienie do pełnej sztuki, jednakże nie niżej 30 kg.

Dostawca trzody chlewnej zakontraktowanej ponad obowiązkowe dostawy po dniu 15 lutego 1952 r. tj. po wprowadzeniu dostaw obowiązkowych otrzymuje wyższa aniżeli dotychczas premię w gotówce za terminową dostawę i zwiększoną pomoc hodowlaną.

Otrzymuje mianowicie:

a) obowiązującą cenę skupu,

b) premię w wysokości 30 proc. ceny skupu za każdy kilogram dostarczonego żywca trzody chlewnej,

c) prawo do nabycia 4 kg węgla i 0,80 kg paszy treściwej za każdy kg zakontraktowanego i dostarczonego ponad obowiązkowe dostawy żywca trzody chlewnej,

d) ponadto za sztuki bekonowe — premię za jakość i terminową dostawę wg. umowy.

Zawierający kontrakt ma prawo do nabycia połowy węgla i paszy treściwej — jako zaliczki.

Dostawcom tym przysługuje również prawo do ulgi w podatku gruntowym oraz do obniżenia zobowiązania w planowym skupie zboża w ramach obowiązujących przepisów.

Za sztuki trzody chlewnej zakontraktowane przed 15 lutego 1952 r. i dostarczone w terminie ustalonym umową do 30 czerwca 1952 r. dostawca korzysta z wszelkich uprawnień przewidzianych w umowie kontraktacyjnej, niezależnie od tego czy zaliczone zostaną w całości lub w części do dostaw obowiązkowych, a więc otrzyma:

a) cenę wyższą o 5 proc. od obowiązującej ceny skupu,

b) premię zł. 1,20 za każdy kilogram żywca trzody chlewnej,

c) prawo do nabycia 300 kg węgla i 100 kg paszy treściwej,

d) prawo do ulgi w podatku gruntowym i prawo do obniżenia zobowiązania w planowym skupie zboża w ramach obowiązujących przepisów.

Gospodarstwa rolne, które wykonają obowiązek dostaw zwierząt rzeźnych, a nie zawarły kontraktów, mogą sprzedawać swoje nadwyżki towarowe na punktach skupu zwierząt rzeźnych i otrzymują za nie:

a) obowiązującą cenę skupu,

b) premię w wysokości 20 proc. ceny skupu za każdy kilogram dostarczonego żywca trzody chlewnej,

c) prawo do nabycia 2 kg węgla za każdy kilogram dostarczonego żywca trzody chlewnej.

Terminy dostaw dla poszczególnych gospodarstw będą ustalone przez prezydia gminnych rad narodowych na podstawie projektu przygotowanego przez aktyw gromadzki w porozumieniu z zainteresowanymi chłopami.

Dla gospodarstw, których dostawy obowiązkowe nie przekraczają 120 kg wagi żywej trzody chlewnej, ustala się w zasadzie jeden termin dostawy, dla gospodarstw, dla których ustalono dostawy obowiązkowe w ilości od 120 kg do 240 kg — wyznaczone mogą być w zasadzie dwa terminy, dla gospodarstw, których dostawy obowiązkowe przekraczają 240 kg — mogą być ustalone trzy i więcej terminów dostawy, z tym, że co najmniej połowa dostaw winna być wykonana w pierwszym półroczu. Przy ustalaniu terminów bierze się pod uwagę przede wszystkim terminy wynikające z umów kontraktacyjnych, a więc terminy ustalone w porozumieniu z samymi hodowcami.

Od obowiązków dostaw zwalniane są gospodarstwa rolne nie przekraczające 1 ha użytków rolnych, należące do osób powyżej 60 lat, o ile w gospodarstwie nie ma członków rodziny powyżej lat 14, do osób odbywających służbę wojskową, o ile w gospodarstwie nie ma członków rodziny zdolnych do pracy poza jedną kobieta i dziećmi poniżej lat 14 i do osób posiadających 5 lub więcej dzieci poniżej lat 14.



W Łodzi odbyła się uroczysta sesja Rady Narodowej, poświęcona omówieniu projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

NA ZDJĘCIU: przemawia tow. Wanda Gościmińska — Budowniczy Polski Ludowej.

Korzystne warunki rozwoju hodowli

Wywiad z ministrem rolnictwa Janem Dąb-Kociołem

WARSZAWA (PAP). Minister rolnictwa Dąb - Kocioł udzielił przedstawicielowi PAP poniższego wywiadu o nowym systemie kontraktacji i obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych.

Jakie są główne cele i zadania nowego systemu kontraktacji i obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych?

Nowy system skupu żywca oparty na dostawach obowiązkowych i wydatnie zwiększający korzyści z kontraktacji ma na celu zapewnienie niezbędnego i systematycznego zaopatrywania ludności pracującej miast i wsi w mięso i tłuszcze i dalsze systematyczne zwiększanie hodowli — tej najbardziej opłacalnej i dochodowej dziedziny gospodarki chłopskiej.

System ustalania obowiązków dostaw w zależności od liczby hektarów użytków rolnych jest dużym bodźcem do zwiększenia hodowli przez rolników.

Weźmy dla przykładu dwóch 5-hektarowych gospodarzy, żyjących ze sobą w sąsiedztwie. Mają oni jednakowe działki i jednakowy wymiar dostaw obowiązkowych żywca. Rzecz jasna, że ten, który lepiej gospodaruje, wygospodaruje więcej paszy, wyhoduje więcej sztuk trzody chlewnej na swojej działce i po sprzedaniu ilości obowiązkowej takiej samej jak jego sąsiad będzie mógł większą nadwyżkę zakontraktować na korzystnych dla siebie warunkach.

W ten sposób każdy rolnik jest zainteresowany w tym, aby jak najbardziej rozwijać hodowlę w swoim gospodarstwie i tym samym podnosić swoje dochody.

Nowy system zapobiegnie dotychczasowej anarchii w produkcji zwierzęcej, która narażała rolnika-hodowcę na straty, a ludność pracującą w mieście na wielką nierównomierność w zaopatrzeniu.

Ileż to razy chłop-hodowca w wyniku plotek, nieuzasadnionych pogłosek i rozmaitych szacherek spekulanta padał ofiarą przeróżnych niespodzianek, wyzbywał się maciory,

(Dalszy ciąg na str. 2)

W interesie ludności pracującej miast i wsi

Ustawa o obowiązku dostawy zwierząt rzeźnych uchwalona wczoraj przez Sejm ma doniosłe znaczenie dla całego rozwoju gospodarczego naszego kraju, w szczególności zaś dla wzrostu gospodarki hodowlanej. Ustawa ta bowiem, wprowadzając obowiązkową sprzedaż żywca dla wszystkich gospodarstw powyżej 0,5 ha, przyczyni się do wzrostu ilości gospodarstw prowadzących hodowlę.

Ponadto ustawa daje możliwość kontraktowania nadwyżek trzody chlewnej ponad obowiązkowe, niewielkie minimum na jeszcze dogodniejszych warunkach niż dotychczas. Zapewniają je: cena żywca, wysokie premie dla kontraktujących oraz możliwość nabycia węgla i paszy treściwej w ilości uzależnionej od wagi tucznika według stawki 4 kg węgla i 0,8 kg paszy za 1 kg żywej wagi. Wszystko to stwarza nader korzystne warunki dalszego rozwoju hodowli. Należy przy tym dodać, że chłopi, którzy zawarli kontrakty przed dniem 15 lutego z terminem dostawy do końca czerwca, zachowują wszystkie przywileje i korzyści dotychczasowej kontraktacji.

Ustawa wprowadza sprawiedliwy system rozłożenia na całą wieś obowiązku zaopatrywania w mięso ludności pracującej miast. Kułacy - spekulanci oraz ich kumotrzy i zausznicy nie będą mogli dłużej uchylać się od sprzedaży mięsa państwu i coraz trudniej przyjdzie im wiązać się z pokątnym handlarzem, podbijać ceny, judzić przeciwko kontraktacji trzody.

Ustawa o obowiązku dostawy zwierząt rzeźnych położy również kres anarchii w produkcji hodowlanej, zabezpieczy ją przed wywoływanymi niekiedy wrogą plotką wahaniami, stworzy warunki planowego, równomiernego i systematycznego nasilenia produkcji hodowlanej w ciągu całego roku, co da możliwość równomiernego i pełniejszego zaopatrywania ludności pracującej miast w mięso i tłuszcze zwierzęce.

Uchwalona wczoraj ustawa leży więc w najlepiej zrozumianym interesie zarówno najszerszych rzesz małorolnych i średniorolnych chłopów, jak i mas pracujących miast. Stwarzając bowiem dogodne warunki rozwoju hodowli i wzrostu dochodowości gospodarstw chłopskich oraz wpływając na poprawę zaopatrzenia miast w żywność, wzmacnia jednocześnie spójnię gospodarczą miast i wsi, zacieśnia i utrwala sojusz robotniczo - chłopski — fundament władzy ludowej, zwiększa możliwość przyspieszenia tempa uprzemysłowienia kraju.

Szybkie uprzemysłowienie zaś jest nieodzownym warunkiem wzmocnienia sił Polski, ważnego ogniwa obozu pokoju. Szybkie uprzemysłowienie jest także istotnym czynnikiem łagodzenia i likwidowania zjawiska nienadążania produkcji rolnej za rozwojem przemysłu. Zwiększając bowiem produkcję stali, traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i środków ochrony roślin, państwo będzie mogło udzielać coraz wydajniejszej pomocy produkcyjnej rolnictwu, aby zwiększać jego wytwórczość, podnosić wydajność i pomnażać dobrobyt chłopów. Jednakże rozwój przemysłu, budowa nowych fabryk, szkół rolniczych i wyższych uczelni, wymaga stałego powiększania ilości robotników, których znaczna część przychodzi ze wsi, żywienia coraz liczniejszej ludności miejskiej.

Tak więc chłop, zwiększając dostawę żywności dla państwa, wypełniając ustawowy obowiązek sprzedaży żywca, staje się w coraz większym stopniu współbudowniczym naszego potężniejącego z roku na rok przemysłu, staje się współbudowniczym siły swojej ojczyzny. Jednocześnie zaś, zwiększając dostawę żywności dla państwa, zaopatruje swego brata i siostrę, syna czy córkę, którzy poszli do pracy lub na naukę do miasta, zaopatruje swego brata — robotnika, który w codziennym trudzie pracując w fabryce, wytwarza pługi i nawozy, żelazo i naczynia, tkaniny i obuwie, coraz większym strumieniem płynące na zaspokojenie potrzeb wsi.

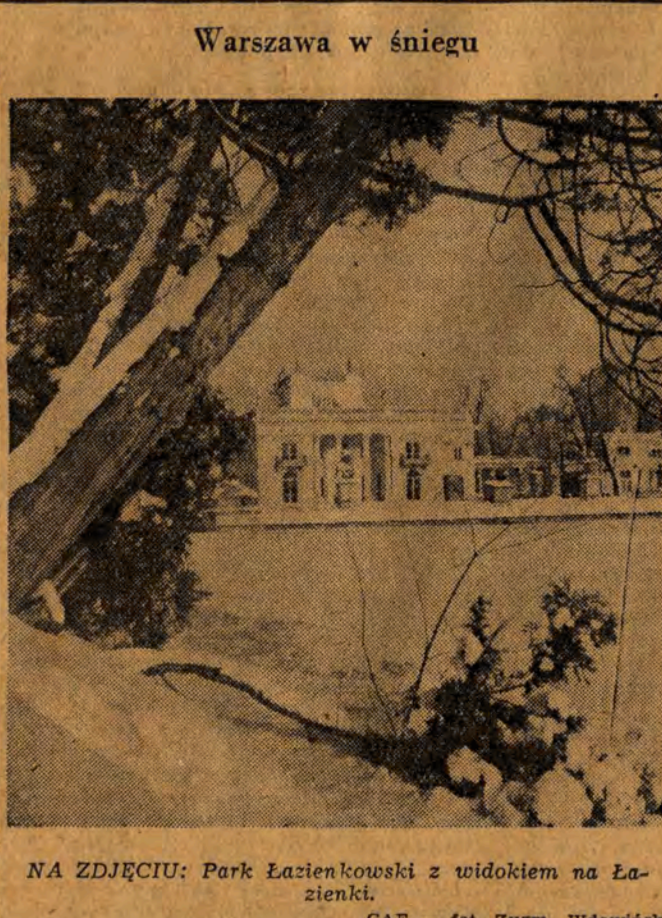
I tak jak robotnik ofiarnie i często pokonując wielkie trudności, wywiązuje się ze swych obowiązków, wykonuje i przekracza plany produkcyjne, tak chłop — hodowca winien bez reszty dopełnić obowiązku sprzedaży żywca a ponadto zakontraktować dodatkowe dostawy.

Przodujący, świadomi chłopi rozumieją ten patriotyczny obowiązek, czego dowodem ich żywy udział w kontraktacji trzody. Zadaniem aktywu wiejskiego, członków naszej Partii i ZSL, rad narodowych, działaczy ZSCh i ZMP oraz Kół Gospodyń Wiejskich jest doprowadzenie do świadomości każdego chłopa zrozumienia tego obowiązku i szczegółowego zapoznania wszystkich chłopów z postanowieniami ustawy.

Każdy chłop — członek naszej Partii, winien brać jak najżywszy udział w akcji wyjaśniającej zasady ustawy o obowiązkowej sprzedaży zwierząt rzeźnych, pomagać w organizowaniu zebrań gromadzkich, przestrzegać prawidłowego i sprawiedliwego ustalenia terminów dostaw i świecić osobistym przykładem, nie odsuwając własnego terminu na czas zbyt odległy.

Szeroka akcja agitacyjna i wyjaśniająca wśród mas chłopskich — oto doniosłe, bojowe zadanie aktywu wiejskiego, który powinien w znacznym stopniu przyczynić się do sprawnego wprowadzenia ustawy w życie.

Warszawa w śniegu



NA ZDJĘCIU: Park Łazienkowski z widokiem na Łazienki.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

DZIŚ 6 STRON

Do wszystkich chłopów mało i średniorolnych

Odezwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego

Obywatele chłopi!

Sejm Rzeczypospolitej uchwalił ustawę o kontraktacji i obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych. Jest to ważna ustawa, w której zainteresowani są zarówno chłopi, jak robotnicy, zarówno mieszkańcy wsi, jak i mieszkańcy miast.

Jaki jest cel i korzyści tej ustawy?

1 Ustawa ta wprowadza JEDNAKOWY dla wszystkich, a więc SPRAWIEDLIWY obowiązek świadczeń wsi na rzecz zaopatrzenia w mięso całej ludności pracującej.

Dotychczas było tak, że podstawowa masa chłopów pracujących wywiązywała się rzetelnie z dostarczenia państwu produktów swej hodowli — w poczuciu, że jest to obowiązek społeczny i patriotyczny, którego wymaga od nich kraj i naród.

Ale była inna część takich, którzy ze szkodą dla ogółu szli na rękę spekulantom, pomagali im w podbijaniu cen na produkty rolne, zakłócając zaopatrzenie miast, nie rozumiejąc jak olbrzymie straty przynosi ta spekulacja naszej gospodarce narodowej, całemu krajowi, a więc i chłopom pracującym.

Każdy powinien zrozumieć, że

nie można byłoby wykonać wielkiego dzieła uprzemysławiania naszego kraju, rozwijać w nim oświaty, nauki i kultury,

nie można byłoby podnosić na wyższy poziom techniki i dźwigać w górę całej gospodarki narodowej, co jest właśnie zadaniem Planu Sześcioletniego,

nie można byłoby wytwarzać traktorów, maszyn rolniczych, nawozów sztucznych i wszystkiego tego, czego potrzebuje ludność pracująca wsi i miast,

bez równoczesnej wytrwałej walki o okiełznanie spekulantów, kułaków i różnego rodzaju szkodników, którzy czynią wszystko, aby zahamować rozwój gospodarki planowej w Polsce Ludowej, którzy woleliby, aby nasz kraj pozostał bezbronnym, zacofanym i biednym, jakim był przed wojną.

Ustawa zwalnia od obowiązku dostaw tylko tych, którym rzeczywiście trudno rozwijać hodowlę ponad własne potrzeby, czyni ulgę tym, którzy ze względu na trudności w swym gospodarstwie ulg takich potrzebują. Na wszystkich pozostałych ustawa rozkłada obowiązek dostaw w sposób całkowicie wykonalny, słuszny i sprawiedliwy, zabezpieczając państwu dostateczne ilości zwierząt dla równomiernego zaopatrzenia całej ludności pracującej w mięso.

2 Ustawa zabezpiecza korzystne warunki hodowcom, czyni hodowlę zwierząt wysoce opłacalną i pobudza do rozwoju hodowli, do jej stałego wzrostu odpowiednio do potrzeb kraju.

Równorzędnie z dostawą obowiązkową, która dla większości gospodarstw mało i średniorolnych wynosi mniej, niż 1 tucznik rocznie, każdy hodowca ma możność udziału w kontraktacji trzody, uzyskując premię pieniężną 30 proc., znaczne ułatwienia w nabyciu węgla i śruty, a ponadto pewną ulgę w podatku i dostawie zbóż. Nawet przy obowiązkowej dostawie przysługuje premia 10 proc. za dostawę w terminie i ułatwienia węglowe. Niewątpliwie będzie to dużą zachętą do wzrostu hodowli.

Każdy chłop powinien poznać nowe warunki skupu i kontraktacji. Powinien znać je dobrze, ażeby nie dawać posłuchu kłamcom i wrogom Polski Ludowej. Powinien sam dobrze rozważyć — komu we wsi te nowe warunki przynoszą pomoc i korzyść, a komu psują spekulancki rachunek i brudne interesy.

Nowe warunki przynoszą korzyść TYM CHŁOPOM, KTÓRZY ZROZUMIELI I WYPEŁNILI SWÓJ OBOWIĄZEK, KONTRAKTUJĄC TRZODĘ CHLEWNĄ.

Trzoda ta będzie im zaliczona na poczet dostaw obowiązkowych, co w niczym nie uszczupli ich praw zapisanych w kontrakcie — jak premię 1 zł. 20 groszy, jak 300 kg. węgla za tucznika, jak pasza itd. Wszystkie zaś nadwyżki, które ci chłopi jeszcze zakontraktują, będą od nich przyjęte na nowych — jeszcze korzystniejszych warunkach.

Nowe warunki przynoszą korzyść tym chłopom, którzy zamierzają rozwinąć u siebie hodowlę i tucz trzody chlewnej. Kto rozwinie u siebie hodowlę, ten łatwo zda niską normę dostawy obowiązkowej, a za całą kontraktowaną nadwyżkę będzie otrzymywał: 30 procent premii gotówką ponad cenę skupu, prawo do nabycia 4 kg. węgla i 0,80 kg. paszy treściwej za każdy kilogram żywca, prawo do otrzymania węgla i paszy już w chwili zawierania kontraktu.

Państwo ludowe otacza specjalną troską gospodarstwa najmniejsze. Chłopi do dwóch hektarów mają prawo wykonywać swoje dostawy w całości innym rodzajem żywca lub drobiu, ale powinni starać się dostarczać i dodatkowo jeszcze kontraktować trzodę chlewną. Powinni, gdyż jest to w ich własnym interesie. Bo przecież tucz świń nie przeszkadza im ani w hodowli bydła, ani drobnego inwentarza; co więcej — trzymanie krowy ułatwia wyżywienie świń w gospodarstwie. Chłopi małorolni i średniorolni powinni dlatego masowo kontraktować trzodę dla zaopatrzenia miast, bo przecież są oni wielce zainteresowani w rozwoju przemysłu, który dla nich też pracuje i daje zatrudnienie ich rodzinom.

Sprawa jest jasna: kto chce gospodarzyć rzetelnie, aby przynosić pożytek państwu i własnej rodzinie, temu nowy system przynosi korzyść i pomoc.

A komu będzie nie w smak nowy system dostaw oraz kontraktacja?

Nie w smak będzie tym wszystkim, którzy dawniej żerowali na ciągłych zmianach cen, okradając i robotnika i chłopa. Nie w smak będzie wszelkim spekulantom i ich pobratymcom spośród kułaków. Nie w smak będzie tym, którzy pchają chłopa do zarżnięcia maciory, a po tym każą mu przepłacać na prosiętach, którzy go namawiają do zmniejszenia hodowli, bo spodziewają się tym sposobem powiększyć swoje zyski paskarskie. Nowy system nie będzie się podobał tym kułakom i kułackim kumotrom, którzy wykręcając się od obowiązku, rzucali cień na całą gromadę, podczas gdy większość chłopów starała się wykonać plan sprzedaży dla państwa.

Tym złym obywatelom oraz złym gospodarzom nowa ustawa przypomni, że państwo ludowe nie pozwala nikomu wykpiwać się z obowiązku. Że jeśli potrafimy dopomóc obywatelom świadomym, a potrzebującym pomocy, to potrafimy też przykładnie karać szachrajów i kombinatorów.

Bracia chłopi, gospodarze mało i średniorolni, chłopi zrzeszeni w spółdzielniach produkcyjnych. Wzywamy was do rozwoju hodowli, do walki o ład w produkcji i handlu żywcem, do walki o należyte zaopatrzenie klasy robotniczej.

Państwo ludowe jest gwarantem, że wraz z rozwojem hodowli nie grozi chłopu gwałtowny spadek ceny trzody, ani też dziki wzrost cen prosiąt. Jeśli będzie się trzymał handlu z państwem, nie grożą mu zdradzieckie ciosy, jakie mu już tyle razy zadawał i jeszcze chciałby zadać spekulant.

Dawniej, gdy Polską rządzili kapitaliści, a gminą trzęśli obszarnik do spółki z kułakiem, chodziło im o to, aby oszukać i wykorzystać ludzi pracy w mieście i na wsi. Dzisiaj Polska należy do ludu pracującego. Dziś polscy robotnicy i chłopi chcą układać stosunki między sobą na zasadach braterstwa, uczciwości i wzajemnych korzyści — jak przystało między ludźmi pracy.

Dwa miliony Waszych synów i córek, Waszych braci i sióstr znalazło już w Polsce Ludowej pracę w przemyśle, budownictwie i administracji. Wasi synowie i bracia wraz z całą bohaterską polską klasą robotniczą, odbudowują serce ojczyzny ludowej — Warszawę, budują Nową Hutę i setki innych, ogromnych fabryk.

Wznoszą szkoły, w których kształcą się dzieci chłopskie z każdej gromady. Budują Polskę silną i światłą, zdolną bronić swojej niepodległości i zdolną bronić pokoju — w oparciu o liczną już rodzinę wolnych narodów, której przewodzi potężny Związek Radziecki.

Pomyślcie: owoce naszej pracy chcieliby zniszczyć podżegacze wojenni — bankierzy amerykańscy i hitlerowscy generałowie z Niemiec Zachodnich. Przypomnijcie sobie czasy rządów obszarniczo-kapitalistycznych, kiedy miliony chłopów szły na tułaczkę za chlebem, kiedy nędza dziesiątkowała polską wieś, kiedy kryzysy rujnowały setki tysięcy gospodarstw, kiedy pasibrzuchy poniewierali godnością chłopa i nie było pracy dla ludzi w fabrykach.

Pomyślcie: ile pomyślnych zmian przyniosła nam władza ludowa, jak wielkim dziełem jest nasz Plan Sześcioletni.

Masy chłopskie nie pozwolą, ażeby garstka kułaków i spekulantów kalała honor milionów chłopów pracujących. Na wezwanie rządu Rzeczypospolitej Ludowej, na ustawę o dostawach obowiązkowych odpowiedzą jak na prawdziwych Polaków i demokratów przystało.

ODPOWIEDZĄ POWIĘKSZENIEM HODOWLI I TUCZU W SWOICH GOSPODARSTWACH.

ODPOWIEDZĄ MASOWYM KONTRAKTOWANIEM NADWYŻEK.

ODPOWIEDZĄ RZETELNYM USTALENIEM PLANU DOSTAW I CZUWANIEM, ABY ŻADEN KUŁAK CZY KOMBINATOR NIE UCHYLIŁ SIĘ OD OBOWIĄZKU.

ODPOWIEDZĄ TĘPIENIEM WROGIEJ PLOTKI I ODDAWANIEM OSZCZERCÓW W RĘCE SPRAWIEDLIWOŚCI.

Przykład dadzą chłopi — członkowie PZPR i ZSL. Aktywiści nasi powinni pierwsi poznać dokładnie nowy system dostaw i kontraktacji, wyjaśnić go wszystkim sąsiadom, ułożyć i zaproponować całoroczny plan dostaw żywca i zachęcić do kontraktowania nadwyżek. Wy, towarzysze PZPR-owcy, Wy, koledzy z ZSL, bądźcie w pierwszych szeregach dobrych gospodarzy, świadomych obywateli, nieubłaganych wrogów machinacji i propagandy kułacko-spekulanckiej.

NIECH ŻYJE SOJUSZ ROBOTNICZO-CHŁOPSKI, FUNDAMENT POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ!

NIECH ŻYJE BRATERSTWO I POMOC WZAJEMNA ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW!

NIECH ŻYJE PLAN SZEŚCIOLETNI — WSPÓLNE DZIEŁO POLSKICH ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW!

KOMITET CENTRALNY PZPR
NACZELNY KOMITET WYKONAWCZY ZSL

Ustawa o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych

Utworzenie ministerstw hutnictwa, energetyki i przemysłu maszynowego

Nowe formy nauczania początkowego dla dorosłych

Obrady Sejmu Ustawodawczego RP

WARSZAWA (PAP) — Po wznowieniu 101 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego RP w dniu 15 bm. wicemarszałek Barcikowski zaproponował, aby Izba uchwaliła zmianę porządku dziennego, uzupełniając go dwoma punktami o brzmieniu następującym:

Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Reform Rolnych o rządowym projekcie ustawy o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych oraz zmiana składu osobowego stałej Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu.

Izba wyraziła zgodę na zmianę porządku dziennego.

Przystępując do 3 punktu porządku dziennego — sprawozdania Komisji Rolnictwa i Reform Rolnych o rządowym projekcie ustawy o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych, wicemarszałek Barcikowski udzielił głosu ministrowi Dąb-Kociołowi.

Sprawozdanie Komisji Rolnej o rządowym projekcie ustawy o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych złożył pos. Ozga-Michalski (ZSL).

W dyskusji zabierali głos: pos. KLECHA (PZPR), pos. DACHÓW (ZSL).

Mówcy podkreślili, że ustawa będzie niewątpliwie przyjęta przez chłopów jako pomoc państwa w ich pracy nad rozwojem trzody chlewnej i dopomoże do dalszego wzrostu zamożności pracujących chłopów, przynosi bowiem ogromne korzyści gospodarstwom chłopskim.

W głosowaniu ustawa o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych przyjęta została jednomyślnie wśród oklasków całej Izby.

W następnym punkcie porządku dziennego pos. MARZEC (PZPR) złożył w imieniu Komisji Przemysłowej sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o organizacji władz naczelnych w dziedzinie przemysłu ciężkiego, przewidującej utworzenie ministerstw hutnictwa, energetyki i przemysłu maszynowego.

Nowa organizacja władz naczelnych w dziedzinie przemysłu ciężkiego stworzy jeszcze większe możliwości rozwoju tego przemysłu — zasadniczej dźwigni przebudowy całej naszej gospodarki narodowej.

W dyskusji zabierali głos: pos. BENIGER (SD) i pos. KISIEL (ZSL).

W głosowaniu Sejm ustawę uchwalił jednomyślnie.

Sprawozdawcą rządowego projektu ustawy o zmianie form organizacji nauczania początkowego dorosłych był — w imieniu Komisji Oświaty i Nauki — pos. KURKIEWICZ (ZSL).

Jak wynika z ustawy, dotychczasowe osiągnięcia pozwalają na przejście do nowych, wyższych form organizacji nauczania początkowego dorosłych. Organizacyjnie sprawy te przekazane zostały Ministerstwu Oświaty i prezydiom rad narodowych z jednoczesnym zniesieniem urzędu pełnomocnika rządu do walki z analfabetyzmem oraz komisji społecznej.

W obecnym etapie nauczanie początkowe przechodzi w przeważającej mierze do formy nauczania indywidualnego.

Ustawa przyjęta została przez Sejm jednomyślnie.

Sprawozdanie Komisji Oświaty i Nauki o rządowym projekcie ustawy, o zmianie dekretu, o obowiązku współpracy w zakresie nauczania w szkolnictwie zawodowym złożył pos. KWIATKOWSKI (PZPR).

Sejm jednomyślnie przedłużył moc obowiązującą tego dekretu do dnia 31 lipca 1955 r.

W ostatnim punkcie porządku dziennego Sejm jednomyślnie zatwierdził zmianę składu osobowego stałej Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu. Do Komisji tej weszli jako członkowie: pos. Kazimierz Witaszewski (PZPR). oraz Aleksander Juszkiewicz i Józef Ozga-Michalski (ZSL).

Na tym porządek dzienny został wyczerpany. O terminie następnego posiedzenia nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Przyjęcie w ambasadzie Chin Ludowych w Moskwie

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje, że ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Moskwie — Czan Wen-tian wydał przyjęcie z okazji drugiej rocznicy podpisania układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między ZSRR a Chinami.

Na przyjęciu obecni byli przedstawiciele rządu i partii z tow. Mołotowem na czele.

Zgon Bronisławy Marchlewskiej

WARSZAWA (PAP). — W dniu 14 bm. zmarła w Moskwie Bronisława Marchlewska, jedna z najstarszych działaczek polskiego ruchu rewolucyjnego, najbliższy towarzysz życia i walki Juliana Marchlewskiego.

Po uchwale rządu NRD

BERLIN (PAP) — Agencja ADN donosi z Bonn, że w związku z pismem rządu NRD do czterech wielkich mocarstw w sprawie przyśpieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, rzecznik urzędu informacji przy rządzie bonnskim zwołał konferencję prasową.

Stwierdził on, że rząd bonnski „przestudiował szczegółowo" pismo Niemieckiej Republiki Demokratycznej do czterech mocarstw. Zajęcie oficjalnego stanowiska rządu bonnskiego wobec inicjatywy NRD nastąpi po powrocie kanclerza Adenauera z Londynu.

Z całego świata

BERLIN. — W związku z dokonanym przez policję Lehra terrorystycznym napadem na lokale partii komunistycznej i innych organizacji, kierownictwo KPD skierowało skargę do Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe.

SZTOKHOLM. — Komunistyczna frakcja szwedzkiego Riksdagu (parlament Szwecji), wniosła propozycję, w której domaga się, aby Szwecja wystąpiła z tzw. „rady europejskiej".

NOWY JORK. — Ministerstwo Sprawiedliwości USA postanowiło wydać w ręce rządu greckiego sekretarza generalnego Federacji Związków Zawodowych Marynarzy Greckich w Stanach Zjednoczonych, Nicolasa Kaludisa. Kaludisowi grozi pewna śmierć, gdyż rząd ateński kilkakrotnie już wydawał nakaz jego aresztowania.

ATENY. — 15 tysięcy górników greckich, którzy proklamowali dnia 8 lutego strajk, żądając poprawy warunków pracy, osiągnęło w wyniku jedności akcji zwycięstwo.

NOWY JORK. — Burmistrz Madrytu, czołowy faszysta hiszpański, Torres, zaproszony został jako „gość honorowy" na zjazd burmistrzów amerykańskich, który odbędzie się w Nowym Jorku.

TEHERAN. — W okręgu Kuveit zastrajkowali robotnicy przedsiębiorstwa naftowego, którego głównymi akcjonariuszami są angielskie koncerny naftowe.

BERLIN. — Ogólnoniemieckie Zrzeszenie Prawników - Demokratów wystosowało do zachodnio - niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego pismo, w którym domaga się odrzucenia wniosku rządu Adenauera, żądającego zdelegalizowania Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) i innych demokratycznych organizacji zachodnio - niemieckich.

NOWY JORK. — Delegacja komitetu organizacyjnego ogólno - amerykańskiego Kongresu Obrońców Pokoju z Paul Robesonem na czele, złożyła w konsulacie generalnym Brazylii w Nowym Jorku protest przeciwko wydanemu przez rząd brazylijski zakazowi zorganizowania tego Kongresu w Rio de Janeiro w marcu br.

Z przemówienia min. Dąb-Kocioła

Wysoka Izbo! Przedłożony projekt ustawy o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych posiada doniosłe znaczenie zarówno dla klasy robotniczej i całej ludności miejskiej, jak i dla najszerszych rzesz pracujących chłopów.

Jest on nowym wyrazem troski państwa o dalszy rozwój produkcji rolnej, o prawidłowy rozwój gospodarki narodowej, o takie formy spójni gospodarczej między wsią i miastem, które najbardziej odpowiadają warunkom obecnego etapu.

Jest on wyrazem troski o złagodzenie znanej dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa na tym ważnym odcinku produkcji rolnej, gdzie ta dysproporcja szczególnie daje się nam odczuć w związku ze stale wzrastającym zapotrzebowaniem na produkty rolne wyższego rzędu, przede wszystkim mięso.

Trzeba sobie zadać pytanie, czy można w takim kraju jak nasz, gdzie milowymi krokami zmierzamy do uprzemysłowienia, gdzie z roku na rok zwiększają się i będą się zwiększać potrzeby zaopatrzenia miast we wszystkie artykuły pochodzenia rolniczego, a przede wszystkim w mięso, kiedy ustawicznie wzrasta spożycie wsi — czy można w takim kraju, gdzie większość gałęzi gospodarki narodowej rozwija się według jednolitego planu państwowego — nie starać się zmniejszyć zależności od żywiołu gospodarki drobnotowarowej? A taka przecież gospodarka dotychczas u nas dominuje i decyduje o zaopatrzeniu miast.

Rząd doszedł do wniosku, że obok atrakcyjnych cen, obok szerokiego systemu kontraktacji, obok całego systemu pomocy, jaką w tej dziedzinie rząd wsi udziela, niezbędne jest również wprowadzenie czynnika obowiązku jako dodatkowego czynnika, z jednej strony regulującego podaż żywca na potrzeby ludności miejskiej, a z drugiej strony silnie wpływającego na dalszy rozwój hodowli.

Przebieg kontraktacji w r. 1951 świadczy o tym, że duża część gospodarstw trzody chlewnej nie kontraktowała, a jeśli kontraktowała, to nie zawsze ją zdawała. Obowiązek dostaw zwierząt rzeźnych przypomni tym gospodarstwom w sposób niedwuznaczny, że sojusz robotniczo-chłopski, że praworządność, która wszystkich obywateli obowiązuje, nakłada obowiązek na wszystkich chłopów wypełnienia tej roli, jakiej nasze państwo od wsi musi wymagać.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że warunki, które przewiduje ustawa o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych, nie tylko w niczym nie pogarszają dotychczas istniejących sprzyjających warunków dla rozwoju hodowli, ale przeciwnie — polepszają je, stwarzając przez to dodatkowe bodźce dla jej rozwoju.

Jeśli przed wojną chłop, aby kupić kwintal nawozu sztucznego (superfosfatu) musiał sprzedać 11 kg żywca wieprzowego, aby kupić np. pług musiał sprzedać 33,7 kg żywca, to obecnie wystarczy, by nawet w ramach obowiązkowych dostaw sprzedał 4,6 kg żywca, by kupić 1 q nawozu, a 12,5 kg żywca, by kupić pług."

Min. Dąb-Kocioł omawia następnie podstawowe przepisy ustawy, wskazując m. in. na bardzo korzystne warunki nowej kontraktacji, przy czym podkreśla, że na wypadek niewykonania obowiązkowych dostaw w terminie — ustawa przewiduje sankcje.

Kończąc swe przemówienie, minister stwierdza:

Nie ulega wątpliwości, że wszyscy chłopi uświadomią sobie, że ustawa, którą przedkładamy, zmierza do dalszego rozwoju hodowli, do powiększenia w związku z tym dochodów wsi, do zwalczenia spekulacji, lepszego zaopatrzenia miast, umocnienia spójni z klasą robotniczą, ułatwienia wykonywania naszych narodowych planów.

Nie ulega wątpliwości, że ten patriotyczny obowiązek obywatelski chłopi polscy wypełnią i przyczynią się do umocnienia naszej gospodarki, szybszego wykonania wspólnego dzieła robotników i chłopów — Planu 6-letniego.

Z przeświadczeniem, że realizacja tej ustawy przyczyni się do polepszenia zaopatrzenia naszej klasy robotniczej, która w takim trudzie i znoju wykuwa podstawy pod gmach Polski socjalistycznej, że przyczyni się do dalszego wzrostu hodowli i zwiększenia dochodu wsi — proszę Wysoki Sejm w imieniu rządu o uchwalenie przedłożonej ustawy".

Radości nasze zawdzięczamy władzy ludowej

Masowy udział społeczeństwa w ogólnonarodowej dyskusji

ZPW IM. ŁUKASIŃSKIEGO

W stołówce ZPW im. Waleriana Łukasińskiego zebrała się cała poranna zmiana. Przyszli wszyscy, by radzić nad projektem Konstytucji.

— Kiedyś żyliśmy w ciągłym strachu — mówi tow. Józefa Kawczyńska, aby tylko nie otrzymać „stempla". Drżał każdy jak liść, gdy go wezwano do dyrektora, bo to przecież wróżyło nędzę, głód i bezrobocie. I dyrektor, i majster byli panami życia robotników — A dziś — dyrektor — to przecież nasz towarzysz, nawet ministrem jest nasz stary towarzysz Stawiński.

— Mówię to do naszej młodzieży — oświadcza majster tow. Janina Urbaniakowa. — Moja młodość nie była taka jak wasza. Wystawaliśmy w rządku na Matejki, po zapomogę, której po kilku tygodniach już dla nas nie było, a były tylko pałki policjantów i głód. A wy dziś nawet nie wiecie co to takiego głód i bezrobocie. Możecie się uczyć — stoją przed wami otworem szkoły i uniwersytety!

Słowa tow. Urbaniakowej nagradza młodzież huraganowymi oklaskami.

Na mównicy stają kolejno robotnicy i robotnice, opowiadając o swych przeżyciach, radując się, że naród polski otrzyma teraz Wielką Konstytucję swych swobód, swej wolności i radości życia.

W POWIECIE SIERADZKIM

Masowy udział w dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wzięli chłopi z gromady Smardzew, w pow. sieradzkim. Około 60 osób przybyło na zebranie do gromadzkiej świetlicy ZSCh. Omawiając projekt Konstytucji, prelegent ob. Poznański snuje przed oczyma chłopów obraz minionych dziejów. Ożywają cienie bohaterskich bojowników o prawa ludu — Kostki Napierskiego, przywódcy chłopów podhalańskich, gorącego patrioty księdza Ściegiennego, żołnierzy Armii Ludowej, którzy życie swe oddali za sprawę wyzwolenia chłopów z nędzy, wyzysku i ciemnoty. Wspomnienia tamtych czasów pozwalają w pełni ocenić zdobycze pracujących chłopów w Polsce Ludowej.

— „Przed wojną co czwarty mieszkaniec naszej gromady — powiedział średniorolny chłop Michał Wolniak — nie potrafił czytać i pisać. Od najmłodszych lat trzeba się było imać roboty przeważnie na „cudzym", aby żyć i nie być ciężarem rodzinie. Dziedzice zaś woleli, aby chłop był ciemny, bo łatwiej go było oszukać. Obecnie w szkołach średnich i wyższych kształci się wiele dzieci mało i średniorolnych chłopów ze Smardzewa".

STUDIUM PRZYGOTOWAWCZE

Z wielkim zainteresowaniem przyjęli projekt Konstytucji słuchacze Uniwersyteckiego Studium Przygotowawczego. Zebrania dyskusyjne odbyły się tu we wszystkich grupach studenckich. Synowie robotników i pracujących chłopów, którym władza ludowa umożliwiła studia na wyższych uczelniach, z entuzjazmem mówią o projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. — „Projekt Konstytucji — stwierdził słuchacz grupy matematycznej, Mazerant — gwarantuje nam prawo do nauki, z którego korzystamy już w praktyce. Dzięki opiece ludowego państwa przed młodzieżą robotniczo - chłopską otwarła się droga do wyższych uczelni i do awansu społecznego".

Lucyna Michniak ze wzruszeniem czyta projekt Konstytucji. — „Jestem córką małorolnego chłopa — mówi ona. — W Polsce przedwrześniowej nikt się o mnie nie troszczył, wyzyskiwali mnie kułacy, u których pasałam krowy i świnie. Wówczas nie mogłam nawet myśleć o nauce. Dopiero władza ludowa pomogła mi stać się wartościowym człowiekiem. Dzięki Polsce Ludowej już w przyszłym roku będę studiować na wyższej uczelni".

W ZPW IM. 9 MAJA

Radośnie brzmiały wypowiedzi robotników, zebranych na masówce w świetlicy ZPW im. 9 Maja. Dyskutanci podkreślali, że projekt Konstytucji jest wynikiem walk wielu pokoleń najlepszych synów narodu polskiego. „Ogłoszenie projektu Konstytucji zbiegło się z 10 rocznicą powstania Polskiej Partii Robotniczej — powiedział tow. Bartczak — Właśnie dzięki niezłomnej walce PPR z faszyzmem niemieckim i rodzimą reakcją, możemy dziś dyskutować nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która gwarantuje nam prawa, wywalczone przez przodującą siłę narodu — klasę robotniczą.

„Stypendyści" bandyckiej fundacji Trumana na cele szpiegostwa i dywersji w ZSRR i krajach demokracji ludowej trafiają w ręce organów ludowej sprawiedliwości.

(Z prasy)



W potrzasku

(rys. J. Nowak)

Wywiad z min. rolnictwa J. Dąb-Kociołem

(Dalszy ciąg ze str. 1)

przepłacał lub tracił na prosiętach, zmniejszał chów i hodowlę z wielką szkodą dla siebie i państwa. Nowy system, ustalający minimum niezbędnej sprzedaży państwu, przyznający premię chłopom za terminową dostawę i zapewniający dalsze premie hodowcom kontraktującym nadwyżki, jest bodźcem dla uporządkowania rynku i stałego wzrostu hodowli.

Nowy rozszerzony system zakupu zwierząt rzeźnych jest jednakowy dla wszystkich, a więc sprawiedliwy. Znosi bowiem nierównomierność w wykonywaniu obowiązków wobec państwa, jaka w dziedzinie dostaw żywca faktycznie jeszcze istniała. Świadomi chłopi w zrozumieniu, że jest to ich obowiązek społeczny i patriotyczny zakontraktowali trzodę chlewną i odstawiali sztuki w terminie, gdy tymczasem kułacy-spekulanci i ulegająca ich złym wpływom część rolników — szkodząc krajowi, a więc i chłopom pracującym — uchylała się dotąd od kontraktacji trzody chlewnej, uprawia spekulację mięsem i utrudnia w ten sposób państwu skup koniecznych dla miast ilości mięsa i tłuszczu.

Nowy system zmusi do obowiązkowych dostaw żywca bogaczy - spekulantów i tych wszystkich, którzy w trudnym dla gospodarki narodowej okresie myśleli tylko o nabiciu własnej kieszeni, działając na szkodę gromady, na szkodę państwa.

Od czego zależy wysokość dostaw obowiązkowych?

Podstawą do ustalania wysokości dostaw jest ilość hektarów użytków rolnych, tj. gruntów ornych, łąk, pastwisk, ogrodów i sadów, posiadanych przez dane gospodarstwo oraz państwowa norma dostaw żywca na jeden hektar użytków rolnych, ustalona dla każdego powiatu.

Normy dostaw z hektara ustalone są w zależności od stanu hodowli i warunków gospodarczych powiatu. Normy te nie są wysokie, wynoszą bowiem od 20 kg do 40 kg od ha rocznie. Dzięki temu wykonać dostawy mogą nie tylko gospodarstwa, które prowadzą intensywną hodowlę, ale i te, które mają słabiej rozwiniętą hodowlę.

Terminy dostaw uchwala Prezydium GRN na podstawie opinii aktywu gromadzkiego biorąc pod uwagę faktyczne możliwości każdego hodowcy. We wszystkich gromadach odbędą się zebrania, na których zostaną szczegółowo wyjaśnione warunki i terminy dostaw oraz ulgi przysługujące poszczególnym grupom rolników.

Na jakich warunkach odbywają się dostawy obowiązkowe?

Za sztuki trzody chlewnej dostarczone w obowiązkowych dostawach rolnik otrzymuje dotychczasową cenę skupu, a ponadto za terminową dostawę premię w wysokości 10 proc. oraz prawo nabycia 2 kg węgla za każdy kilogram dostarczonego żywca.

Rolnik sprzedający państwu swoje nadwyżki żywca trzody chlewnej ponad wysokość obowiązkowej dostawy otrzymuje lepsze warunki, a mianowicie premię w wysokości 20 proc. ceny skupu, a ponadto prawo do nabycia 2 kg węgla za każdy kilogram dostarczonego żywca.

Na jakich warunkach rozwijać się będzie obecnie kontraktacja trzody chlewnej?

Przede wszystkim należy stwierdzić, że ci wszyscy, którzy zawarli kontrakty przed 15 lutego, tj. przed wprowadzeniem dostaw obowiązkowych, korzystają ze wszystkich dotychczasowych przywilejów, związanych z kontraktacją. Tak więc otrzymują oni 5-proc. dodatek do ceny, premię w wysokości 1,20 zł od kilograma, 300 kg węgla i 100 kg paszy od sztuki oraz zachowują prawo do ulg w podatku gruntowym i w planowym skupie zboża, przewidzianym ustawą o podatku gruntowym i ustawą o planowym skupie zboża. Ponadto — i to należy szczególnie mocno podkreślić — sztuki kontraktowane dostarczone od 1 lutego do 1 lipca będą im policzone na poczet dostaw obowiązkowych.

Nowy skup żywca wprowadza szczególnie korzystne warunki kontraktacji nadwyżek trzody chlewnej ponad obowiązkowe dostawy i zapewnia chłopom-hodowcom specjalne przywileje.

Za trzodę chlewną zakontraktowaną po dniu 15 lutego 1952 roku ponad dostawy obowiązkowe rolnik otrzymuje oprócz obowiązującej ceny skupu premię w wysokości 30 proc. oraz za każdy kilogram dostarczonego żywca prawo do nabycia po 4 kg węgla i 80 dkg paszy treściwej, ulgę w podatku gruntowym w myśl ustawy podatkowej i ulgę w planowym skupie zboża w myśl ustawy. Ponadto za dostarczone sztuki bekonowe dochodzi premia za terminową dostawę.

Rolnik zawierający kontrakt na nadwyżki trzody chlewnej ma prawo nabycia połowy węgla i paszy treściwej tytułem zaliczki.

Tak więc nowy system wpłynie niewątpliwie nie tylko na dalszy wzrost kontraktacji trzody chlewnej, ale i na jej upowszechnienie. Należy zaznaczyć, że nowy system wprowadza wielką dogodność dla rolników, którzy mogą kontraktować ponad dostawy obowiązkowe bądź całe sztuki, bądź też powyżej 30 kg wagi żywej trzody chlewnej, jako uzupełnienie do pełnej sztuki.

Nowy system, dając bardzo korzystne warunki kontraktowania nadwyżek żywca ponad obowiązkowe dostawy, stanowi wielką zachętę dla pracowitych i sumiennych chłopów-patriotów do pomnażania hodowli, do podniesienia produkcji rolnej. Z tym powinniśmy się też liczyć w nadchodzącej kampanii siewnej. Wygospodarowanie jak największego plonu zbóż — powinno w każdym gospodarstwie iść w parze z pracą nad utworzeniem jak największego zasobu pasz. Dlatego nie zaniedbamy żadnej drogi, żadnego środka w nadchodzących siewach, aby podnieść produkcję rolną, aby przyśpieszyć krok za naszym przemysłem socjalistycznym, aby wzmocnić spójnię między ludem pracującym miast i wsi.

Razem z naszymi braćmi robotnikami będziemy pracować nad zwiększeniem siły naszej ojczyzny.

8 Marca — dniem manifestacji kobiet w obronie pokoju

BERLIN (PAP). — W związku ze zbliżającym się dniem 8 Marca — Międzynarodowym Świętem Kobiet i dniem walki w obronie pokoju i praw kobiet, sekretarz generalny ŚDFK, Marie Claude Vaillant-Couturier skierowała apel do wszystkich kobiet świata.

W apelu tym czytamy m. in.:

W roku bieżącym Święto 8 Marca obchodzić będzie nie tylko 135 milionów kobiet z 62 krajów, zorganizowanych w Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, lecz również miliony kobiet wszystkich krajów świata, które zjednoczyły się z nami w obronie swych praw obywatelskich, w obronie życia swego i swych dzieci.

Kobiety wszystkich krajów! Dzień 8 Marca powinien stać potężną manifestacją w obronie pokoju, wolności i uratowania życia naszych dzieci.

Wydarzenia tygodnia

Amerykańska prasa reakcyjna przeżywa swoistego rodzaju kociokwik. Składa się na to wiele przyczyn. Po dziś dzień Waszyngton nie strawił przebiegu i wyników VI sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. „New York Daily Compass" boleje nad tym, że „dobrze dotychczas działający w ONZ mechanizm amerykański napotkał na poważne trudności", a „New York Herald Tribune", nie kryjąc gorzkiego zawodu, zastanawia się, jak mogło do tego dojść, że „najlepsi nawet przyjaciele USA odrzucali rezolucje amerykańskie, wstrzymując się od głosu lub głosując przeciwko nim".

Te zawodzenia reakcyjnych gazet amerykańskich uzupełnia głos tygodnika „United States News", stwierdzający z głębokim niepokojem, że „głosowania w Paryżu ujawniły z całą jasnością, iż wpływy USA na forum ONZ spadły do najniższego poziomu". „Wygląda na to — dodaje pismo — że Stanom Zjednoczonym grozi utrata kontroli nad tą organizacją światową".

ZNAMIENNA DEBATA

W czasie toczącej się we Francuskim Zgromadzeniu Narodowym debaty, nad sprawą utworzenia tzw. armii europejskiej, a ściślej mówiąc, nad wskrzeszeniem hitlerowskiego Wehrmachtu — większość mówców, jak to przyznaje nawet reakcyjny dziennik „Combat", opowiedziała się przeciwko „armii europejskiej". Wystąpienia poszczególnych deputowanych są odbiciem nastrojów nurtujących społeczeństwo francuskie, a nawet pewne koła burżuazji, coraz bardziej zaniepokojone tonem i treścią adenauerowskich wystąpień i żądań.

Wstrząsające było przemówienie prawicowego deputowanego, Heuillarda, który w hitlerowskich obozach koncentracyjnych stracił zdrowie. „Nie chcę, aby synowie moi pełnili służbę u boku synów katów ich ojca, nie chcę, aby stali się oni wspólnikami generała hitlerowskiego von Steulpnagla. Nie wolno przyczyniać się do odbudowy Wehrmachtu, do tworzenia tzw. armii europejskiej" — oświadczył on w przemówieniu gorąco oklaskiwanym przez Zgromadzenie Narodowe.

O tym, w jak poważnym stopniu echa walki, którą naród francuski toczy przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, dochodzą do Zgromadzenia Narodowego świadczy dobitnie fakt, że Schuman, jeden z autorów planu tzw. armii europejskiej zmuszony był mówić o niej jako o „smutnej konieczności", że osławiony prawicowy socjalista Moch, który też swoją rączkę przyłożył i przykłada do odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu, zmuszony był w płaczliwym tonie dowodzić, iż inaczej wyobrażał sobie charakter „armii europejskiej".

Charakter tych biadoleń polityków, którzy ponoszą pełną odpowiedzialność za obecny stan rzeczy, trafnie naświetlił reakcyjny dziennik francuski „Monde", pisząc, że „politycy starają się uniknąć wyraźnego sprecyzowania odpowiedzi" w sprawie swego stanowiska wobec „armii europejskiej".

Odpowiedzi na to pytanie udzielił i drogę wyjścia z obecnej sytuacji wskazał w imieniu Komunistycznej Partii Francji deputowany Fajon, stwierdzając, że „dylemat — armia europejska lub odbudowa Wehrmachtu — jest z gruntu fałszywy, gdyż rzekoma armia europejska jest tylko parawanem dla odbudowy armii niemieckiej". „Chcielibyście nam wmówić — oświadczył Fajon pod adresem rządu — jakoby Francja nie mogła skutecznie przeciwstawić się remilitaryzacji Niemiec. To nieprawda. Gdyby walka narodu niemieckiego przeciwko remilitaryzacji uzyskała poparcie Francji, przybrałaby taki charakter, iż polityka USA wobec Niemiec poniosłaby porażkę, na czym zyskałaby sprawa pokoju".

INSTRUMENT ZACIĄŁ SIĘ

Niemniej przykre dla imperialistów są wiadomości, jakie dotarły do nich z Bonn, gdzie ostatnio obradował Bundestag nad sprawą współudziału Niemiec Zachodnich w agresywnych przygotowaniach wojennych bloku atlantyckiego. W gmachu trizońskiego „parlamentu", otoczonym kordonami zmotoryzowanej policji, bonnski sojusznik Waszyngtonu, Adenauer, wygłosił jedno ze swych najbardziej wojennych, rewizjonistycznych przemówień. Oświadczył on wręcz, że uważa udział Wehrmachtu w „armii europejskiej" jako sposób szybkiego wskrzeszenia potężnego Wehrmachtu i że tędy prowadzi droga do „odzyskania Berlina i niemieckich terenów na Wschodzie".

Ale nie wystąpienie Adenauera, rzecz jasna, przykro zaskoczyło jego amerykańskich mocodawców. Dla imperialistów amerykańskich przykrą niespodzianką był wynik głosowania nad przedstawioną przez reakcyjną partię FDP (tzw. Partia Wolnych Niemiec) rezolucją, żądającą współudziału Niemiec w pakcie atlantyckim i zwolnienia hitlerowskich przestępców wojennych. Przeciwko rezolucji tej wypowiedziało się 156 deputowanych, a 6 wstrzymało się od głosu. Francuski dziennik postępowy „Liberation", omawiając powyższy fakt, pisze: „Najbardziej marionetkowy parlament Europy zdobył się na masową opozycję. Instrument działający dotychczas bez zarzutu i którym tak łatwo było manipulować, zaciął się. Fakt ten wzbudza niewątpliwie poważne zaniepokojenie zarówno w Waszyngtonie, jak i w kołach zbliżonych do Adenauera".

„OSKARŻYCIELE" — OSKARŻONYMI

Kanalię ongiś sławną,
dziś przejrzaną do szczętu,
zdemaskowanych dawno
szpiclów, hyclów, agentów...

widzimy na ławie... oskarżających. To w wyreżyserowanym w Waszyngtonie, a toczącym się w Paryżu procesie — prowokacji

...wszystkie męty i szuje
wyrzucone za burtę,
które się użytkuje
detalicznie i hurtem...

poczuły się urażone na swym „honorze" i wytoczyły proces przeciwko postępowym pisarzom francuskim — Renaud de Jouvenel, autorowi książki pt. „Międzynarodówka zdrajców" oraz Andre Wurmserowi, autorowi przedmowy do tej książki.

Wśród „oskarżycieli" prym wiedzie tak „honorowy" człowiek, jak płk. Jan Kowalewski, b. szef sztabu Ozonu, zawodowy dwójkarz, człowiek kliki, która nie gardziła współpracą z Gestapo, a dziś wysługuje się wywiadowi amerykańskiemu.

Wystąpienie Renaud de Jouvenela było celnym aktem oskarżenia wymierzonym przeciwko łotrzykom, którzy zdopingowani przez swych chlebodawców atlantyckich posunęli się do takiej bezczelności, jak wytoczenie sprawy wybitnym, cenionym powszechnie pisarzom francuskim. „Wiemy — oświadczył Renaud de Jouvenel — że w tym procesie stoją po naszej stronie obrońcy pokoju na całym świecie".

R.

Punkt konsultacyjny w Łódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego

W Łódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego, Traugutta 1, został otwarty punkt konsultacyjny dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W punkcie tym zainteresowani otrzymać mogą pomoc konsultacyjną, bibliograficzną oraz pomoc w opracowywaniu referatów i pogadanek na temat projektu Konstytucji.

Punkt konsultacyjny czynny jest codziennie od godz. 10 do 22, w niedzielę od godz. 10 do 14, Nr tel. 201-58.

Olimpiada w Oslo

OSLO (PAP). — O godz. 13.00 w Norefjell (120 km od Oslo) odbyła się druga konkurencja alpejska — slalom-gigant mężczyzn. Na trasie długości 2.300 m ustawiono 62 bramki. W konkurencji tej startowało 84 zawodników z 26 państw. Slalom nie przyniósł niespodzianek. Pierwsze cztery miejsca zajęli faworyci. Zwyciężył Norweg Eriksen w czasie 2:25.0.

* * *

Wieczorem na lodowisku Jordal Amfi rozpoczął się olimpijski turniej hokejowy. W pierwszym meczu USA wygrały z Norwegią 3:2 (0:1, 2:0, 1:1). Norwegia zdobyła prowadzenie ze strzału Solheima W drugiej tercji Oss i Mulhern zdobyli prowadzenie dla USA. W ostatniej tercji Gulbrandsen strzelił wyrównującą bramkę, jednak na cztery minuty przed końcem meczu Oss zdobył zwycięski punkt dla USA.

* * *

Zawodnicy polscy, którzy startowali w slalomie - gigancie zajęli środkowe miejsca w stawce 82 sklasyfikowanych uczestników tej konkurencji. Z Polaków najlepiej wypadł Dziedzic, który zajął 38 miejsce, uzyskując czas 2:50,3. Tuż za nim uplasował się Płonka z wynikiem 2:51,5. Roj zajął 41 miejsce, uzyskując czas 2:52,2. Marusarz był 48 z czasem 2:55,5.

W rozegranych wieczorem spotkaniach hokejowych uzyskano następujące wyniki: Czechosłowacja — Polska 8:2 (3:1, 2:1, 3:0), Szwecja — Finlandia 9:2.

Jak burżuazja różnych krajów rozumie demokrację i równość praw

Cały naród żyje obecnie pod znakiem ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji. Konstytucja nasza, będąca podsumowaniem naszych osiągnięć, jest Konstytucją ludową, prawdziwie demokratyczną, której każde zdanie potwierdza fakt, iż „w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi". Szczególnie jaskrawo uwydatnia się to w podanych przez projekt zasadach prawa wyborczego.

Zupełnie inaczej zasady te przedstawiają się w krajach kapitalistycznych. „Demokracja burżuazyjna — wskazywał Lenin — pozostaje zawsze — i przy kapitalizmie nie może nie pozostawać — ciasna, kusa, fałszywa, obłudna, pozostaje rajem dla bogaczy, pułapką i oszukaństwem dla mas wyzyskiwanych, dla biedoty".

Pieniądze dają prawa

Wielu wyborców w krajach burżuazyjnych pozbawia się prawa za pomocą t. zw. cenzusu majątkowego. W Szwecji, na przykład, wyborca, by wziąć udział w wyborach do Izby Wyższej, musi w ciągu 6 lat władać mieniem o wartości co najmniej 50 tysięcy koron. W całym szeregu stanów USA udział w wyborach przysługuje tylko tym, którzy dysponują majątkiem określonej wartości, płacą roczny podatek w wysokości powyżej 500 dolarów i opłacają specjalny podatek wyborczy. Przy wyborach do Izby Gmin w Anglii, każdy wysunięty kandydat musi wnieść kaucję w wysokości 150 funtów szterlingów.

W całym szeregu państw kapitalistycznych do tej pory mianuje się przedstawicieli do izb wyższych. W Anglii tytuł lorda jest dziedziczny i dlatego też w Izbie Lordów znajduje się 26 książąt, 39 markizów, 259 hrabiów itd.

Przeciwko robotnikom

W wielu krajach kapitalistycznych, zgodnie z cenzusem osiadłości, prawo wyborcze posiadają tylko te osoby, które zamieszkują na danym terenie określony cenzusem okres czasu. W 37 stanach USA wymaga się od wyborców by zamieszkiwali w danej miejscowości jeden rok. Kanadyjska ordynacja wyborcza wprowadza również roczny cenzus osiadłości, angielska — trzymiesięczny, belgijska — 6-miesięczny, a ponieważ w ustroju kapitalistycznym robotnik nie może długo mieszkać na jednym miejscu i często wędruje w poszukiwaniu pracy — toteż właśnie robotnicy tracą tam prawo wyborcze.

11 miln. ludzi w USA bez prawa głosu

Olbrzymia część ludności pracującej krajów kapitalistycznych jest odsunięta od udziału w wyborach przez wprowadzenie cenzusu wykształcenia. W 18 stanach USA, osoby nie posiadające wykształcenia, muszą zdawać specjalny egzamin ze znajomości języka angielskiego. W 1942 roku w 7 południowych stanach Ameryki około 11 milionów ludzi, w tym wielka ilość Murzynów, pozbawionych było prawa głosu.

Bogacze głosują trzy razy

W kapitalistycznych krajach zasada równości, o której tak głośno mówią konstytucje burżuazyjne, właściwie nie istnieje. Z jednej strony większa część mas pracujących pozbawiona jest praw wyborczych, z drugiej zaś strony bogacze mają prawo głosować 2 do 3 razy. W Anglii bogaty wyborca ma prawo głosu zarówno w miejscu zamieszkania, jak i w tym okręgu wyborczym, gdzie znajduje się jego przedsiębiorstwo, czy też uniwersytet, w którym studiował.

W wielu krajach kapitalistycznych kobiety pozbawione są praw wyborczych. Do tej pory w Belgii, Grecji, Argentynie, Egipcie i innych krajach kobiety nie biorą udziału w wyborach.

Oszukańcza „geografia wyborcza"

Aby zmniejszyć ilość mandatów przypadających na przedstawicieli robotników, kapitaliści stosują t. zw. „geografię wyborczą" dzieląc kraj na specjalne okręgi. I tak na przykład w Anglii robotniczy okręg Ranford, posiadający 123.754 wyborców, otrzymuje tę samą ilość mandatów co uniwersytet walijski, liczący 5.121 wyborców. Szczególnie jaskrawo oszukańcza rola kapitalistycznych ordynacji wyborczych została ujawniona podczas ostatnich wyborów we Francji. W wyniku oszukańczej ordynacji wyborczej na wybór jednego deputowanego komunistycznego trzeba było 61.000 głosów, na jednego socjaldemokratę 30.000 głosów, na jednego członka partii MRP — 27.000.

Przy pomocy gangsterów

Wybory w krajach kapitalistycznych odbywają się w atmosferze ostrej walki klasowej i presji na wyborców ze strony klas wyzyskiwaczy. Podczas kampanii wyborczej partie burżuazyjne wydatkują miliony dolarów. Częstokroć kandydaci partii burżuazyjnych otrzymują większość głosów drogą machinacji oszukańczych. Powszechnie wiadome jest, że obecny prezydent USA, Truman, zawdzięcza swą karierę oszustwu wyborczemu, przeprowadzonemu przez podkupioną bandę gangsterów. W mieście Kansas City, gdzie z listy demokratów Truman kandydował, oddano więcej głosów niż wynosiła ilość mieszkańców z niemowlętami włącznie, gdyż „głosowali" wszyscy nieboszczycy, którzy zmarli w tym mieście w ciągu ostatnich 20 lat.

Narzędzie klasowego ucisku

Wszystkie te przykłady pokazują, jakimi drogami burżuazja zapewnia sobie wybór dogodnych jej ludzi do parlamentu. Oto dlaczego Lenin w swoim dziele „Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky" wskazał: „Od udziału w parlamencie burżuazyjnym (który nigdy nie rozstrzyga najpoważniejszych zagadnień w warunkach demokracji burżuazyjnej: rozstrzyga je giełda, banki) odgradza masy pracujące tysiące przeszkód, i robotnicy doskonale wiedzą i czują, i odczuwają, że parlament burżuazyjny — to instytucja obca, narzędzie ucisku proletariuszy przez burżuazję, instytucja klasy wrogiej, mniejszości wyzyskującej".

Tylko w ZSRR, w kraju zwycięskiego socjalizmu i w krajach demokracji ludowej, które wkroczyły na drogę budownictwa socjalistycznego, jest realizowana prawdziwa demokracja dla mas.

W Anglii z każdym dniem wzrasta bezrobocie i drożyzna. W związku z tym obniża się stopa życiowa ludności. Nawet pracujących nie stać na zapłacenie czynszu mieszkaniowego, toteż w domach noclegowych nocuje coraz więcej osób, a ilość bezdomnych przybiera zastraszające rozmiary.

NA ZDJĘCIU: w schronisku na wschodnich krańcach Londynu — w dzielnicy nędzy londyńskiej można się przespać za 1 i pół szylinga.

Fot. — CAF

Nakaz Plenum Komitetu Łódzkiego partii

Henryk Winter
sekretarz KŁ PZPR

Na przestrzeni ostatnich miesięcy, w toku rozwiązywania zagadnień politycznych i gospodarczych, które stanęły przed partią, wystąpiły niejednokrotnie trudności, których źródła tkwiły między innymi w nienależytym ustawieniu spraw młodzieży i pracy partyjnej wśród młodzieży na terenie naszego miasta. Potrzebę zajęcia się sprawami młodzieży w szerokim zakresie zasygnalizowały nam również niedawno odbyte partyjne konferencje dzielnicowe. Wyrazem dojrzenia potrzeby rozstrzygnięcia tych spraw było odbyte przed kilku dniami rozszerzone plenum Komitetu Łódzkiego, poświęcone analizie stanu pracy partyjnej w środowisku młodzieżowym i naszych dalszych zadań na tym odcinku.

Wspaniały udział młodzieży w naszym budownictwie

O znaczeniu młodzieży dla narodu mówi tow. Stalin: „Znaczenie młodzieży — mówię tu o młodzieży robotniczo-chłopskiej, polega na tym, że stanowi ona najwdzięczniejszy grunt do budowania przyszłości, że ucieleśnia się w niej i zawiera przyszłość naszego kraju". Te wskazania tow. Stalina pouczają nas, że w obliczu trudnych zadań, stojących przed nami, nie możemy się obejść bez młodzieży i że partia nie może przejść obojętnie obok zagadnienia młodzieży. Szybkie tempo rozwoju naszego przemysłu wymaga coraz to nowych kadr, które wciąż uzupełniane są w poważnym stopniu przez młodzież. Najlepszym wyrazem tego jest ilościowy wzrost klasy robotniczej na terenie Łodzi. Od roku 1939 do 1949, klasa robotnicza wzrosła o 72.000 zatrudnionych tylko w przemyśle, a stan na 1 stycznia 1952 roku wskazuje wzrost o dalsze 24.000. Poważny udział w tym wzroście ma młodzież, która stanowi około 28 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle naszego miasta. Z cyfr tych widać, że wraz ze zmianami strukturalnymi, które zaszły w naszym państwie, nastąpiły poważne zmiany w łonie klasy robotniczej, która odmłodziła się przez dopływ młodocianych robotników i tak w Zakładach im. Stalina, 1 Maja, Dzierżyńskiego i w innych, odsetek młodzieży sięga do 40 i więcej procent. Jest to zjawisko pocieszające, gdyż młodzież jest tą właśnie częścią narodu, której władza ludowa otwarła zaryglowane przed nią w przeszłości wrota do nauki, pracy i awansu społecznego, której projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gwarantuje szerokie prawa i opiekę.

W czasie rządów sanacyjnych młodzież robotnicza i chłopska napotykała na ogromne trudności w zdobyciu pracy i zawodu. Ta część młodzieży, której udało się otrzymać jakie takie zatrudnienie, była szczególnie bezlitośnie eksploatowana przez kapitalistów, musiała się godzić na głodowe zarobki. Państwo burżuazyjne obawiało się młodego pokolenia, usiłowało więc pozbawić młodych robotników wszystkich praw, w tej liczbie nie tylko politycznych, ale nawet elementarnych praw do ludzkiej egzystencji.

Dziś możemy z zadowoleniem stwierdzić, że młodzież doceniła zdobycze, jakie dała jej władza ludowa. Z zapałem stanęła ona do pracy, ramię przy ramieniu ze starszym pokoleniem i pod kierownictwem naszej partii wznosi gmach socjalizmu. Jeśli jednak zagadnienie to skupia nadal naszą uwagę, to dlatego, że w młodzieży tkwią jeszcze ogromne rezerwy, które muszą być w należytym stopniu wykorzystane dla przyspieszenia budowy socjalizmu w naszym kraju.

O wzrost szeregów ZMP w zakładach pracy

Aby ZMP spełnił swoje zadanie pomocnika partii, aby był organizacją urabiającą politycznie światopogląd młodzieży i przygotowywał najlepszą jej część do wstępowania do partii, należy więcej uwagi poświęcić samej rozbudowie i umasowieniu organizacji ZMP-owskiej. Plenum KŁ stwierdziło, że organizacja ZMP na terenie naszego miasta poważnie rozrosła się. Niemniej trzeba stwierdzić, że kierunek rozwojowy ZMP jest niezupełnie odpowiedni, jeśli się uwzględni, że przyrost członków spośród młodzieży robotniczej jest minimalny. W Zakładach im. Stalina np. tylko 33 proc. zatrudnionej tam młodzieży należy do ZMP, w Zakładach im. M. Konopnickiej — 34,4 proc., w Zakładach im. E. Pląter — 18,9 proc. Taki stan istnieje w wielu innych zakładach.

Niedostateczny wzrost organizacji ZMP na terenie robotniczym jest wynikiem słabej pracy organizacyjnej i polityczno-wychowawczej w zakładach. Stan obecny jest skutkiem pójścia po linii najmniejszego oporu, a więc przyjmowanie tylko tej młodzieży, która sama garnie się do ZMP. Nie oznacza to, że należy zahamować przyjmowanie do ZMP młodzieży nierobotniczej, ale uwaga naszych dzielnicowych i podstawowych organizacji oraz aktywu odpowiedzialnego za pracę wśród młodzieży, musi skoncentrować się na pracy z młodzieżą robotniczą, dotychczas niezorganizowaną. Można to osiągnąć jedynie przez bezpośrednie oddziaływanie na niezorganizowaną część młodzieży, przez wychowanie polityczne tej młodzieży.

Organizacje partyjne w wielkich zakładach przemysłowych dotychczas mało interesowały się wzrostem i rozwojem organizacji młodzieżowych. Ten stan z jednej strony zwężał i ograniczał możność oddziaływania ZMP na młodzież niezorganizowaną, z drugiej zaś utrudniał realizację wskazań KC PZPR o przyjmowaniu do partii młodzieży robotniczej i chłopskiej z szeregów ZMP, wysuwającej się na czoło w pracy produkcyjnej i społecznej. W warunkach gdy wiele dobrej młodzieży nie należy do ZMP, gdy ZMP niedostatecznie jeszcze pracuje nad rozbudową własnych szeregów oraz nad wychowaniem i przygotowywaniem rezerw dla partii, zadania ani ZMP, ani partii, nie mogą być należycie wykonane. Skutkiem tego nasze organizacje partyjne nie dotrzymują kroku procesowi odmłodzenia klasy robotniczej.

Nasze organizacje partyjne w środowisku młodzieżowym są zbyt słabe liczebnie, aby zabezpieczyć realizację linii partii w pracy wśród młodzieży, zabezpieczyć potrzeby prawidłowego kierownictwa ZMP. Stan ten nie może też dać gwarancji ustrzeżenia się od wypaczeń w pracy młodzieżowej, ani też uodpornienia ZMP przed oddziaływaniem wroga klasowego. Za przykład może służyć ZPDz im. Ofiar 10 Września, gdzie na 1055 młodzieży mamy tylko 7 ZMP-owców — członków partii, albo Zakłady im. E. Pląter, gdzie na 550 zatrudnionej młodzieży jest 105 członków ZMP, a wśród nich tylko 4 członków PZPR. Stąd wniosek, że jedynym warunkiem usprawnienia partyjnego kierownictwa młodzieżą jest znaczna rozbudowa organizacji partyjnej w szeregach ZMP przez uparte przyjmowanie najlepszych, najbardziej ofiarnych i oddanych działaczy młodzieżowych. Należy przy tym znacznie śmielej niż dotychczas przyjmować do szeregów partii młodych robotników, przodujących w produkcji i w pracy społecznej, którzy powinni pozostać nadal czołowymi działaczami ZMP, by realizować linię partii na terenie młodzieżowym.

I drugi wniosek: w toku odbywających się wyborów do władz partyjnych należy dopilnować, by w skład komitetów i egzekutyw podstawowych i oddziałowych organizacji zakładów pracy i instytucji weszli najlepsi aktywiści spośród zetempowców — członków partii.

Pomagać i kierować pracą ZMP

Wszystkie instancje partyjne muszą dołożyć wszelkich starań, aby pomóc organizacjom ZMP-owskim w podniesieniu na wyższy poziom ich pracy polityczno-wychowawczej, w podniesieniu świadomości i uodpornieniu młodzieży na nacisk wroga klasowego. Należy pamiętać, że braki w pracy naszych partyjnych organizacji z młodzieżą ośmielają wroga, który deprawuje młodzież i któremu udaje się nieraz zarzucić pętlę na tę część mniej uświadomionej młodzieży, która wypada z zasięgu naszego oddziaływania wychowawczego. Należy rozszerzyć sieć propagandystów i agitatorów młodzieżowych, dbać o to, by prowadzone przez nich zajęcia z młodzieżą niezorganizowaną były bardziej związane z aktualnymi zagadnieniami pracy i życia, by dawały przekonywającą odpowiedź na wątpliwości, które nurtują młodzież. Należy trzymać ZMP w kursie pracy i spraw partii, należy szerzej praktykować wspólne zebrania partyjno-ZMP-owskie.

Organizacje partyjne muszą bardziej zainteresować się stylem pracy ZMP. Trzeba młodzieży pomóc w planowaniu jej zadań, w prawidłowym rozstawieniu aktywu, by mógł objąć swym zasięgiem całą młodzież danego terenu. Nie znaczy to, bynajmniej, że organizacje partyjne powinny wyręczać ZMP lub nim komenderować. Znaczy to jedynie, że nie może być ani jednego zagadnienia, ani jednego zadania, które stoi przed organizacją partyjną, w którym nie przewidziałoby się roli organizacji młodzieżowej. Należy ulepszyć formy systematycznej kontroli pracy członków partii w organizacjach ZMP-owskich przez egzekutywy instancji partyjnych, którym towarzyszą organizacyjnie podległe. Należy wprowadzić zwyczaj składania sprawozdań przez członków partii z konkretnych zadań w ZMP, oraz udziału członków egzekutywy w posiedzeniach zarządów ZMP.

Szczytne zadania wszystkich członków partii

Trzeci rok Planu 6-letniego stawia przed nami nowe, trudne i odpowiedzialne zadania. Przewidziany w planie wzrost produkcji może być osiągnięty przede wszystkim przez zwiększenie wydajności pracy i obniżenie kosztów własnych przez mobilizację wszystkich rezerw. Młodzież może nam poważnie pomóc w wykonaniu tych zadań. Młodzież nie lęka się trudności, podchwytuje coraz to nowe formy pracy, łamie często konserwatyzm tkwiący jeszcze w kierownictwie wielu zakładów produkcyjnych.

Państwo ludowe ocenia patriotyzm i ideowość młodzieży i przeznacza duże sumy na jej szkolenie zawodowe. Tymczasem w wielu zakładach młodzież ta po przeszkoleniu nie jest właściwie wykorzystywana, nie ma możliwości podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych, jest nieraz spychana do drugorzędnych, nie wymagających kwalifikacji robót. Brak dostatecznej troski o warunki bytowe młodzieży zamieszkującej Domy Młodego Robotnika, skandaliczne wypadki bezduszności występujące na terenie DMR nie mogą być dłużej tolerowane. Komitety i egzekutywy wszystkich instancji partyjnych oraz właściwe władze muszą uporządkować stosunki w tych domach i stworzyć młodzieży warunki do normalnej pracy i rozwoju.

Dużą rolę mają do spełnienia majstrowie: — majster znający rzemiosło może pomóc młodzieży w opanowaniu zawodu, wpoić w nią dumę zawodową, może pomóc w nadawaniu właściwego kierunku młodzieży, ucząc ją lepszych, doskonalszych metod pracy — Kowalewa, Korabielnikowej, Czutkicha i innych. Administracja i majstrowie muszą nabrać więcej zaufania do młodych kadr specjalistów, do dobrych, młodych majstrów i śmielej wysuwać wyróżniających się młodzieżowców na kierownicze stanowiska.

W obliczu doniosłych zadań w zakresie budownictwa państwowego i gospodarczego, jakie stoją przed narodem polskim i naszą partią, najpilniejszą rzeczą jest całkowita mobilizacja wszystkich rezerw, które mogą przyspieszyć to budownictwo. Pierwszoplanowe znaczenie może tu odegrać nasza bohaterska młodzież. Zorganizować tę młodzież, wychować ją, uświadamiać, okazywać jej nieustanną pomoc i opiekę, powiązać nierozerwalnymi więzami z naszą partią — awangardą narodu — jest zaszczytnym zadaniem wszystkich działaczy i członków naszej partii. Tak wysokie rozumienie zadań partii w pracy wśród młodzieży pozwoli nam wykonać odpowiedzialne zadania, które stawia przed nami Komitet Centralny PZPR i ostatnie plenum Komitetu Łódzkiego partii.

Najbardziej doświadczona prządka z zespołu trójkowego w ZPB im. Bytomskiej — Leokadia Man (pierwsza od lewej) wyjaśnia Janinie Witczak (druga od lewej) i Helenie Kruk, jak winna wyglądać właściwie nawinięta szpulka niedoprzędu.

Więcej troski o trójki przędzalnicze

Z miesiąca na miesiąc wzrasta w przemyśle bawełnianym ilość robotników, stosujących z powodzeniem zespołowe metody pracy. Wszędzie tam, gdzie kierownictwa zakładów oraz rady zakładowe troskliwie opiekują się trójkami, a maszyny są dobrze przygotowane i starannie konserwowane, prządki uzyskują wysokie osiągnięcia produkcyjne.

W przędzalni ZPB im. Władysławy Bytomskiej pracuje około 30 prządek. Są wśród nich młode i starsze z wieloletnim doświadczeniem. Ogólnie utarło się pojęcie, jakoby starsi robotnicy niechętnie zrywali z dawnymi metodami pracy i zbyt powoli przechodzili na „nowe". Jednak na przykładzie Zakładów im. Bytomskiej łatwo można udowodnić, że tak nie jest. Oto w skład pierwszej trójki przędzalniczej, zorganizowanej w tych zakładach, weszły dwie starsze prządki oraz jedna młoda, niedawno awansowana z pomagaczki.

Już pierwsze dni pracy zespołowej przyniosły Leokadii Man, Janinie Witczak i Helenie Kruk poważne sukcesy.

Za przykładem Man, Witczak i Kruk następnego dnia przystąpiła do pracy druga trójka, a potem i trzecia. Tak więc 6 maszyn przędzalniczych podczas trzech zmian obsługują obecnie trzy zespoły trójkowe. Wszystkie prządki pracują z wielkim zapałem, bo i powodów do tego mają niemało. Wydajność ich pracy wzrosła przeciętnie od 4 do 15 proc., a zarobki o ponad 100 zł.

Młody majster oddziału przędzalni, Stanisław Górski, dobrze zdaje sobie sprawę z obowiązków, jakie na nim spoczywają, dba o właściwy stan maszyn, a w wypadku jakiejś wątpliwości udaje się natychmiast po radę do kierownika przędzalni, tow. Iszczaka. Codziennymi gośćmi w przędzalni są przedstawiciele dyrekcji oraz rady zakładowej. Ta atmosfera harmonijnej współpracy i walki o jak najlepsze wyniki produkcyjne sprzyja dalszemu rozwojowi trójek. Zespół tow. Man podwyższył swą produkcję o ponad 18 proc., a Stanisławy Radzyńskiej o prawie 9 proc.

* * *

Zakłady im. 1 Maja zatrudniają o wiele więcej pracowników aniżeli ZPB im. Bytomskiej. Mają zatem znacznie szersze możliwości stosowania nowych form pracy. Ale w rzeczywistości wygląda tu zupełnie inaczej. O ile bowiem pod koniec grudnia ubiegłego roku w ZPB im. Bytomskiej pracowały już trzy trójki, to tutaj zaledwie jedna, a wyniki przez nią osiągane pozostawiały wiele do życzenia. W skład zespołu weszły trzy znane w zakładzie aktywistki i przodownice pracy: Sas, Bębnowska i Sosnowska, przy czym każda z nich zwiększyła ilość obsługiwanych wrzecion o 274.

W początkowym okresie praca ich nie natrafiała na trudności, kierownictwo żywo interesowało się poczynaniami zespołu. Niestety, już po kilkunastu dniach pojawiły się braki w parku maszynowym, a kierownictwo przędzalni i rada zakładowa zupełnie przestały interesować się trójką. Okazało się, że pokaleczone przy remoncie cylindry obręczniaków nie zostały oszlifowane, wiele wrzecion było pokrzywionych itp. Niedociągnięcia te powodowały nadmierne zrywy i „barany". Usunąć usterek, pomimo najlepszych chęci, nie potrafił młody i niedoświadczony majster Miśkiewicz. Zwiększała się ilość godzin postojowych, zespół nie wykonywał swych planów.

W styczniu br. kierownictwo zakładów z inicjatywy majstra Miśkiewicza zorganizowało 4 nowe trójki.

Sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej, tow. Cygan, wskazując na rząd maszyn oznaczonych numerami od 188 do 193 mówi: tu pracuje trójka zorganizowana przed trzema tygodniami.

Ale wystarczy kilkuminutowa obserwacja, aby stwierdzić, że prządki bynajmniej nie pracują zespołowo, a indywidualnie, każda na swoich czterech stronach. Jedna z nich, Kazimiera Grzelka, stwierdza, że przed trzema tygodniami przeszła na obsługę 4 stron (było to jej zobowiązanie dla uczczenia 10-lecia powstania PPR), ale ani jednego dnia nie pracowała wspólnie z Krystyną Panfil i Ireną Krakowiak. Majster Miśkiewicz nie wytłumaczył im nawet, na czym polega praca w zespole, ani słowem nie wspomniał o zasadniczych założeniach systemu trójek.

Podobnie pracują pozostałe trójki, również nie poinformowane o tym, jak należy pracować nowym systemem. Nikt się nimi nie opiekuje i prządki słusznie uważają za bezpodstawne obliczanie ich zarobków od wspólnej produkcji, kiedy każda z nich pracuje osobno i wydajność ich jest różna.

Kierownictwo przędzalni średnioprzędnej w WZPB im. 1 Maja od dawna uskarża się na niedostateczną ilość rąk do pracy, wysuwając ten argument jako zasadniczą przyczynę niewykonywania planów. Ale trójki, gwarantujące szybki wzrost produkcji, pozostawia się bez opieki i pomocy. Kierownictwo techniczne zakładów, organizacja partyjna i związkowa, muszą bardziej interesować się robotnikami, warunkami ich pracy oraz sprawą właściwych remontów parku maszynowego. Muszą przystąpić do szerokiej popularyzacji nowych metod pracy. A do takich należy właśnie system zespołowy — trójki przędzalnicze.

S. CZARNECKA

Z SZYBAMI ROSNĄ LUDZIE

Z dala od chałup, otoczone zewsząd wzgórzami w szerokiej, płaskiej kotlince, rozsiadły się strzeliste, skierowane w górę szyby. Szyby, jakich wiele dziś na Podkarpaciu. Ale jeszcze kilka miesięcy temu, kotlinka była pusta, zamarła, wilki po niej biegały, kryjąc się po lasach. A jednak ludzie od dawna mówili w okolicy, że w kotlince i na zboczach jest ropa, że jej złoża kryje zazdrośnie twarda nawierzchnia kamienistej ziemi.

Badania ekip odkrywczych potwierdziły opinię chłopów i dziś kotlinka zatętniła miarowym zgrzytem dźwigarów, chrzęstem wdzierających się głęboko w ziemię świdrów.

Porywisty wiatr rzucał w twarz tumany śniegu pochylonemu do przodu, z trudem utrzymującemu równowagę na oślizgłej ścieżce od jednego szybu do drugiego, Antoniemu Kielarowi. Szedł od 13. szybu, który pierwszy dokopał się nafty. Jest zadowolony. Obliczenia były więc trafne. Jak pokopią głębiej, a przecież zobowiązali się ostatnio zejść w styczniu jeszcze o 50 metrów w dół, to kto wie, czy ropy nie wyciągną więcej niż przypuszczano w najśmielszych przewidywaniach.

Byle Puchalski nie zawiódł. Ma trudny teren, a śladu nafty jeszcze nie ma, choć świder szybu wierci już w głębokości 704 metrów. Puchalski stanął obok Kielara. Spokojnie obserwowali bulgocącą wypychaną z wielką siłą przez gaz obok zapuszczonej w dół rury, wodę. — No, Mikrut — Puchalski wesoło mrugnął okiem na swego pomocnika, zapuśćmy łyżkę. Coś mi się widzi, że dochodzimy do ropy. Siedzimy już przecież w piaskowcu.

Wielka żelazna łyżka załomotała o stalowe brzegi pasma pionowo wżartych w twardą ziemię rur. Pędziła w dół poprzez przekrojone ostrym świdrem warstwy, aż dotarła do piaskowca. A później setki długich metrów w górę. Mikrut był niecierpliwy. Chciał jak najprędzej zobaczyć, co łyżka przyniesie. Było to przecież pierwsze w jego życiu wiercenie. Pierwsze zetknięcie się z rozlaną we wnętrzu ziemi ropą.

Zygmunt Mikrut przyszedł na szyb w maju ubiegłego roku. I odtąd wspólnie z Puchalskim dzień po dniu wiercili w ziemi coraz głębiej. Zżyli się z sobą, nawzajem rozumieli każdy znaczony przez siebie znak. Pokochali szyb. Mikrut na nafcie się nie znał, z wiertnictwem zetknął się po raz pierwszy w życiu. Ale kiedy się widzi jak zakłada łyżkę i kiedy obserwuje się jego spokojne, ale pełne pewności siebie ruchy, trudno wprost uwierzyć, że jest w szybie dopiero od kilku miesięcy.

— Od Puchalskiego można się wiele nauczyć — mówią młodzi nafciarze. Mógłby wiele o tym powiedzieć i Mikrut. Zasób jego wiedzy rośnie z dnia na dzień.

Wreszcie łyżka wyszła z długiej na 700 metrów ciągnącej się w dół pionowej taśmy rur. Wydobyto szary wilgotny piasek. Nie było wątpliwości. Uważne oczy Kielara i Puchalskiego dostrzegły, że ziarenka piasku są otoczone ropą. Pojawiły się więc pierwsze oznaki nafty. Czerwona, zdrowa twarz Puchalskiego promieniała. A więc nie tylko 13-tka ciągać będzie naftę. Mikrut nie tracił czasu, zaczął zakładać pospiesznie nowy świder, bo już nie tylko o metry chodzi, ale o centymetry. Podkład jest diabelnie twardy. Na zmianę wykuwają zaledwie kilkadziesiąt centymetrów piaskowca. Ale czym szybciej

Nieustannie trwają prace wiertnicze

go przebiją, tym prędzej przejdą do dalszych warstw, coraz bardziej bliskich nafcie, aż nadejdzie radosna i wielka dla nich chwila...

Tak, roboty posuwają się dużymi skokami naprzód. Szybów jest 4. W jednym jest już nafta. W drugim nie tak dawno przeciągły, ogłuszający wprost syk, z potężną siłą prącego w górę powietrza zelektryzował wszystkich. Nawet starzy nafciarze kiwali głowami. Trafiono na wielkie zasoby podziemnego gazu. Teraz byle rurociąg założyć, to można nim i w Warszawie na MDM mieszkania ogrzewać. W trzecim są już ślady nafty, a na czwartym Henryk Penar, co wyrósł w rodzinie nafciarzy i szyby od młodości kocha, wierci z taką siłą, że kilka metrów na zmianę przebija i nie da się na pewno prześcignąć Puchalskiemu.

Twarda jest praca ludzi odkrywczych wierceń, ale jakże pionierska i zaszczytna. 75 nafciarzy tworzy jeden wielki zgrany harmonijnie zespół. Pracują razem i wspólnie w jednym specjalnie dla nich wzniesionym, ładnym budynku mieszkają. Wielu z nich z dala od rodzin, bliskich i znajomych. Ale cóż to, są jedną z grup, która dobywa tak potrzebne ludowej ojczyźnie bogactwo. Wiedzą, że na ich ropę czeka cały kraj, czekają fabryki, te stare i te, których czerwone mury rosną coraz wyżej i szerzej.

Nafciarze wiedzą, że ich praca przyczynia się do zwiększenia bogactw narodu. Dlatego, kiedy Henryk Penar rzucił im wezwanie, by uczcić dziesięciolecie PPR, podobnie jak inni robotnicy, specjalnymi zobowiązaniami, nikt z nich nawet przez chwilę się nie wahał.

A kiedy dokopią się we wszystkich szybach nafty, wzniosą nowe szyby i dalej tak będą wiercić. Wejdą na zbocza i zejdą z nich na inne. Wciąż więcej będzie szybów i coraz więcej takich, co, jak Mikrut, rośli razem z szybem i stali się cennymi fachowcami. Tak jak cała Polska — zmienia się i Podkarpacie, jak w całym kraju — rozbrzmiewa na nim rytm twórczej, kolektywnej, wytężonej pracy dla dobra całego narodu. O tym, czy ropa ma być z ziemi dobywana, nie decydują już „Standart" i „Vacuum Oil Company", lecz chłopi i robotnicy, a ci postanowili wydrzeć ją z ziemi, by służyła dla dalszej rozbudowy gospodarki naszego kraju.

Podkarpacie się zmienia jak cała Rzeszowszczyzna. W każdym większym miasteczku dymią już nowe kominy. Błyszczą w słońcu czerwienią nowoczesne bloki. Chłopi z Rzeszowszczyzny nie chylą już czoła od rana do nocy na bezbrzeżnych polach Tarnowskich, Lubomirskich i Potockich. Nie widać w ich oczach blasku gorączki i fizycznego wyczerpania, śladów głodu i niedostatku. Ziemia stała się ich własnością, a ich synowie, wykwalifikowani fachowcy, kierują obrabiarkami w Rzeszowie, Mielcu, Tarnobrzegu itd. Ich synowie stali się nafciarzami — fachowcami, ludźmi, przed którymi stoją wszystkie drogi otworem jak przed Mikrutem, Puchalskim i Penarem.

J. BĄBIŃSKI

NASZA KONSTYTUCJA

Kapitaliści nie dbali o zdrowie robotnika

— Kiedy przed wojną zachorowałam na zapalenie stawów nie mogłam się leczyć — opowiada KAZIMIERA POLICHNOWSKA, pomagaczka z ZPB im. Stalina. — Stan mego zdrowia ciągle się pogarszał. W Polsce, rządzonej przez kapitalistów, nikt nie dbał o zdrowie robotnika. Dopiero po wyzwoleniu wy-



Kazimiera Polichnowska z ZPB im. Stalina

jechałam na wczasy lecznicze do Kudowy-Zdroju i Ciechocinka. Wspominając te dobrodziejstwa teraz, po ogłoszeniu projektu nowej Konstytucji, zapewniam, że będę się starała pracować jeszcze lepiej i wydajniej, aby szybciej rosła nasza ojczyzna — matka ludu pracującego.

Budujemy lepsze jutro

W 12 roku życia poszedłem już do pracy — opowiada JÓZEF ZBROJEWSKI, majster murarski z Zarządu nr 2 ZBM. — Ale w Polsce sanacyjnej o pracę nie było łatwo i musiałem jej szukać aż w Niemczech. Dłuższy czas pracowałem w Szczecinie, jako murarz. Tam też przy murowaniu fundamentów uległem ciężkiemu wypadkowi. Powróciłem do kraju na jeszcze gorszą nędzę i tułaczkę.

Jakże zmieniło się nasze życie po wyzwoleniu! Dzisiaj nie martwię się o pracę, której dla każdego jest pod dostatkiem. Tak, jak mówi projekt nowej Konstytucji — każdy obywatel ma zapewnioną pracę. Z dumą patrzę na wspaniałe bloki mieszkalne, które wznoszę własnymi rękami. Dzieci moje kształcą się na wyższych uczelniach. Wspólnym wysiłkiem budujemy lepsze, szczęśliwsze jutro.

Wspomnienia pełne goryczy i nienawiści

— Prawie 6 lat byłem bezrobotny — opowiada LEONARD HOFFMAN, ślusarz z ZPW im. Barlickiego. — Kiedy wreszcie otrzymałem pracę myślałem, że odegnałem od siebie widmo nędzy, ale już po trzech dniach zostałem zwolniony. Fabrykant nie potrzebował inwalidów. Z jakąż goryczą i nienawiścią wspominam te lata. Wytrwałem jednak i doczekałem czasów, gdy ziściła się wielka prawda wypowiedziana przez Gorkiego: „Człowiek — to brzmi dumnie". Dlatego też wszystkie swe siły i zdolności poświęcę dla utrwalenia zdobyczy klasy robotniczej zagwarantowanych nam w projekcie nowej Konstytucji.

Szeroki rozwój lecznictwa

— Każdy małorolny i średniorolny chłop ma dzisiaj zapewnioną opiekę lekarską — stwierdza KAZIMIERA AFTOWICZ, kierownik Wydziału Zdrowia w Kutnie. — Nieustannie też zwiększa się ilość terenowych ośrodków zdrowia, punktów lekarskich i izb porodowych. W ramach łączności miasta ze wsią liczne ekipy lekarskie i lekarsko-dentystyczne docierają do najdalszych zakątków, niosąc pomoc i opiekę. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej gwarantuje nam dalszy rozwój lecznictwa pracowniczego.

W pełni korzystamy z pomocy państwa

— Szczera prawda bije z każdego słowa projektu nowej Konstytucji — mówi WŁADYSŁAW CICHECKI, małorolny chłop z gromady Zdziechów, gminy Babice. — Kiedy zachorowałem na płuca — skierowano mnie natychmiast na trzymiesięczny pobyt do szpitala w Łodzi. Za lekarstwa i utrzymanie nie potrzebowałem płacić ani grosza. Dlatego też staram się zawsze wywiązać ze swych obowiązków wobec państwa (zboże odstawiłem w 160 procentach).

Rozwój myśli twórczej

Racjonalizatorstwo i nowatorstwo to w ustroju kapitalistycznym pojęcia nieznane — stwierdza TADEUSZ SOBCZAK — racjonalizator z ZPB im. Dzierżyńskiego. — Kapitaliści dławili w zarodku każdą śmiałą myśl twórczą. Wynalazczość otaczana była wówczas grubą zasłoną „tajemnicy zawodowej" i „firmowej". Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia w art. 65 projektu nowej Konstytucji, szczególną pomoc i opiekę twórczej myśli robotników i techników dążących do stałego usprawniania procesów produkcyjnych.

Więcej troski i zainteresowania dla skarg i zażaleń obywateli

Uchwała KC PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania skarg oraz zażaleń obywateli, jak również interwencji prasowych ma doniosłe znaczenie polityczne. Uchwała ta umożliwia włączenie obywateli do udziału w walce z biurokratyzmem, panoszącym się jeszcze w niektórych urzędach i instytucjach.

Uchwała dąży jednocześnie do najszerszego powiązania mas pracujących z działalnością organów władzy ludowej celem przestrzegania praworządności. Uchwała grudniowa zobowiązuje prezydia rad narodowych do bezpośredniego i stałego wysłuchiwania opinii ludzi pracy.

Miniony rok, pierwszy rok od wprowadzenia uchwały w życie dał wiele dowodów, jak bardzo była ona niezbędna. Rok ten wykazał również jak niewłaściwie ustosunkowały się niektóre prezydia rad narodowych do wielu skarg i zażaleń obywateli. Dla przedstawienia sobie obrazu formalnie tylko załatwianych spraw niech posłużą następujące przykłady.

Do Prezydium PRN w Łasku wpłynęło w okresie sprawozdawczym 285 skarg, z czego nierozstrzygniętych, przeterminowanych jest 101. Poza tym wiele spraw załatwiono formalnie i bezdusznie. Tak np. w dniu 8 czerwca ub. roku ob. Matusiak, zamieszkały w Sędziejowicach, skarżył się, że podczas pasienia krów na swym polu nad brzegiem lasu został dotkliwie pobity przez gajowego, ob. Błońskiego. Prezydium PRN przesyła zażalenie do Nadleśnictwa Państwowego w Sędziejowicach, które z kolei sprawę przekazuje Sieradzkiemu Rejonowi Lasów Państwowych w Męckiej Woli z zaznaczeniem, że gajowy „postąpił zgodnie z tymczasową instrukcją służbową dla gajowych Lasów Państwowych (paragraf 16)". W dalszym ciągu Nadleśnictwo nadmienia, że sprawę tę trzeba skierować do sądu celem ukarania wnoszącego skargę. Podkreślić należy, że przesłuchania gajowego dokonała tylko jedna osoba nie podając daty sporządzania protokółu ani swego nazwiska. Prezydium PRN w Łasku, uważając sprawę za załatwioną, przesyła odpis przesłuchania ob. Matusiakowi dodając, że jeśli w dalszym ciągu czuje się pokrzywdzony, może zwrócić się do sądu.

Szczególnie znamienny jest przykład formalnie i bezdusznie załatwionej skargi ob. Oleskiego. Ob. Wacław Oleski, z gminy Tum, złożył do Prezydium PRN w Łęczycy zażalenie, że Prezydium GRN w Tumie nie wypłaciło mu należnego, całkowitego odszkodowania za zniszczenie ziemiopłodów na jego gruncie, wynikłe na skutek odwadniania ziemi pod budowę szkoły. Ob. Oleski jako podstawę do żądania odszkodowania podaje protokół komisji, która oszacowała należność na kwotę 1.637,25 zł. Komisja, w skład której wchodzili: przewodniczący Prezydium GRN, radny gminy, sekretarz KG PZPR, komendant posterunku MO oraz zastępca prezesa Zarządu GS, spisała protokół w dniu 13. X. 1951 r. Tymczasem Prezydium GRN w Tumie na podstawie powziętej uchwały zaleciło wypłacić ob. Oleskiemu kwotę 1.195 zł., wyjaśniając, że suma ustalona przez „nieprawomocną komisję" była zbyt wysoka. Prezydium GRN nie raczyło udzielić odpowiedzi żalącemu się, lecz przesłało mu jedynie odpis powyższej uchwały.

Niewiele lepiej załatwiają sprawy skarg i zażaleń wydziały Prezydium Woj. Rady Narodowej. A więc: Wydział Rolnictwa i Leśnictwa dotychczas nie załatwił 43 skarg, mimo kilkakrotnych ponagleń.

Powyższe fakty świadczą dobitnie, jak mało zrozumienia wykazały niektóre prezydia rad narodowych przy załatwianiu skarg i zażaleń ludności.

W związku z tym przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej została zwołana konferencja z udziałem przewodniczących, sekretarzy oraz referentów biur skarg i zażaleń prezydiów powiatowych i miejskich rad narodowych z terenu województwa. Referat o niewłaściwym załatwianiu skarg z przytoczonymi powyżej przykładami wygłosił przewodniczący Prezydium Woj. Rady Nar., ob. Franciszek Grochalski.

Dyskusja, która wywiązała się następnie, dowiodła, że przewodniczący prezydiów rad narodowych zbyt mało żyją tak ważnym zagadnieniem, jakim jest właściwe i troskliwe rozpatrywanie skarg obywateli. A przecież w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w art. 73 mówi się: „Skargi i zażalenia obywateli powinny być rozpatrywane i załatwiane szybko i sprawiedliwie. Winni przewlekania albo przejawiający bezduszny i biurokratyczny stosunek do skarg i zażaleń obywateli pociągani będą do odpowiedzialności".

W podsumowaniu dyskusji ob. Grochalski zwrócił szczególną uwagę na konieczność zmiany dotychczasowego stylu pracy prezydiów rad narodowych w załatwianiu skarg i zażaleń. Prezydium Woj. Rady Nar. zobowiązało poszczególne prezydia rad narodowych do bardziej wnikliwego, troskliwszego i sprawiedliwszego załatwiania napływających spraw i zażaleń od ludności miast i wsi naszego województwa.

Prezydia rad narodowych oraz organizacje partyjne muszą zanalizować dotychczasowy styl pracy w tym zakresie i w pełni wcielać postanowienia uchwały KC PZPR i Rządu z grudnia 1950 r.

GW.

W żłobku przy ul. Nowej



Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi uruchomiło już kilkanaście żłobków w różnych dzielnicach miasta.
NA ZDJĘCIU: beztrosko bawią się dzieci, przebywające w tygodniowym żłobku przy ul. Nowej.

Od 20 lutego przy odbiorze lekarstw należy zwracać szklane opakowania

Niemal w każdym domu znajdują się dziesiątki różnego rodzaju buteleczek i słoików po lekarstwach, które są już niepotrzebne i zajmują tylko miejsce. Tymczasem fabryki farmaceutyczne i apteki mają niejednokrotnie wiele kłopotu z opakowaniem wyprodukowanych lekarstw, a zamawianie nowych buteleczek i słoików zupełnie niepotrzebnie podwyższa cenę leków.

Dlatego Ministerstwo Zdrowia wydało w tych dniach zarządzenie zobowiązujące fabryki farmaceutyczne i apteki do kalkulowania cen na lekarstwa bez opakowań. W związku z tym pacjenci odbierający lekarstwo w aptece winni zwracać próżne butelki, słoiki i ampułki szklane. Naczynia te muszą być dokładnie wymyte i nie zawierać żadnych pozostałości. Tym samym nabywając w aptece lekarstwo w szklanym opakowaniu płacić będziemy wyłącznie za jego zawartość, a nie, jak dotąd, również za buteleczkę czy słoik.

Zarządzenie Ministerstwa Zdrowia wchodzi w życie z dniem 20 lutego br.

Na łódzkich ekranach

„Cienie na torach"

Sprawy, którymi żyje dziś naród niemiecki, są dla nas zrozumiałe i bliskie. Łączy nas wspólny entuzjazm budowy lepszego, socjalistycznego jutra, łączy nas wspólna walka o utrzymanie i utrwalenie pokoju. Kiedy anglo-amerykańscy imperialiści, posługując się marionetkami rządu z Bonn, starają się za wszelką cenę wskrzesić neohitlerowski militaryzm, odbudować pruską machinę wojenną, z ufnością i uczuciem przyjaźni myślimy o naszych towarzyszach zza Łaby, o milionach robotników i chłopów z NRD i Niemiec Zachodnich, o tych wszystkich, którzy wypowiedzieli zdecydowaną walkę awanturniczym planom podżegaczy do nowej zbrodni ludobójstwa. Ich sukcesy i zwycięstwa są naszymi zwycięstwami, ich trudności i niepowodzenia są też naszym udziałem. Nic też dziwnego, że z wielkim zainteresowaniem oglądamy nowe filmy o życiu współczesnych Niemiec.

„Cienie na torach" przenoszą nas do Berlina. Tu stykają się z sobą bezpośrednio dwa różne światy — z jednej strony pokojowy, twórczy wysiłek Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z drugiej zaś ponura, przestępcza działalność agentów imperialistycznych z tzw. sektora zachodniego. Podczas gdy robotnicy NRD odbudowują przemysł i transport, z ofiarnością i oddaniem realizują plany produkcyjne, gdy ich życie staje się coraz radośniejsze, w sektorze zachodnim panoszy się demoralizacja, jaką niesie z sobą „amerykański styl życia", rozwija się zbrodnia i zwyrodnienie. Szpiedzy amerykańscy kupują za dolary degeneratów i zdrajców własnego narodu, wtykają im do ręki rewolwer i dynamit, nasyłają ich do NRD, by burzyć i niszczyć, siać trwogę i zamieszanie.

Akcja filmu pokazuje jak sabotażyści, nie przebierając w środkach, niszczą i dezorganizują transport kolejowy, starają się zahamować i unieruchomić komunikację wielkiego miasta. Ale droga zdrady i walki z własnym narodem to droga nieuchronnej klęski i zagłady. Nie pomogą amerykańskie rewolwery — czujność społeczeństwa i ludowej milicji szybko kładzie kres zbrodniczej działalności dywersantów.

„Cienie na torach" — to film o czujności klasowej i walce z wrogiem, o ofiarnej pracy kolejarzy i ludowej milicji, o nikczemnej roli płatnych pachołków imperializmu, to film o zwycięstwie nowego nad starym. Fabuła filmu jest żywa i interesująca, pełna niesłabnącego napięcia dramatycznego. Wydaje się jednak, że reżyser Erich Freund poszedł trochę za daleko po linii atrakcyjności, a nawet sensacyjności tematu kosztem niedopracowania obrazu nowego życia w NRD. Postacie pozytywne są deklaratywne i mało przekonywające, deklaratywny też jest słusznie ogólnie wyrażony wątek działalności milicji.

Jeżeli możemy mieć do reżysera pretensje o niedopracowanie pozytywnej strony tematu, to musimy mu przyznać umiejętność stworzenia doskonałej atmosfery podstępnej walki, jaką prowadzą sabotażyści. Wróg w filmie jest zdemoralizowany i cyniczny, przebiegły i groźny, a tym samym prawdziwy. Taki rysunek postaci wrogów ma dla nas duże znaczenie mobilizujące.

W sumie „Cienie na torach" dają nam wiele ciekawego materiału do przemyślenia, jest to film interesujący i pożyteczny.

CZ. P.

Norweska gazeta o kryzysie

Wychodząca w Oslo burżuazyjna gazeta „Dagbladet" wydrukowała w numerze z 28 grudnia 1951 roku artykuł, omawiający szalejącą drożyznę w Norwegii.

Artykuł ten nosi tytuł: NAWET CHLEB I MARGARYNA ZA DROGIE.

A oto początek wspomnianego artykułu:

„Ładne wykresy czerwonymi kreskami opowiadają nam, w jakim stopniu wzrosły ceny. Lecz wykresy te nie wspominają ani słowem o tym, jak spadł poziom życia. Powstaje to stąd, że wskaźniki cen opierają się na teoretycznych wyliczeniach i nie mają nic wspólnego z sytuacją, z jaką spotykamy się codziennie w sklepach.

Szczegółowe zestawienia — pisze dalej gazeta — pozwalają stwierdzić, że stopa życiowa obywateli norweskich obniżyła się o 50 proc. Ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły o 400 procent, podczas kiedy zarobki wzrosły zaledwie o 40 procent".

Tyle burżuazyjna gazeta norweska, uzależniona od ogłoszeń amerykańskich. Do tych wypowiedzi nie potrzeba nic dorzucać. Nie wymagają one komentarzy.

wychowanie fizyczne i SPORT



O tytuł przodownika wyszkolenia „SP"

„Obrona ojczyzny jest najświętszym obowiązkiem każdego obywatela. Służba wojskowa jest zaszczytnym obowiązkiem patriotycznym obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".



Eugeniusz Podkul, Jadwiga Antoszczyk i Marian Mikuś zgłębiają tajemnice karabinu

Artykuł 78 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej głęboko wrył się w pamięć Jadwidze Antoszczyk, Marianowi Mikusiowi i Eugeniuszowi Podkuli. Niejednokrotnie w czasie przerw pomiędzy lekcjami trójka ta w jakimś zacisznym kąciku korytarza szkolnego debatowała z wypiekami na twarzach.

— Pomyślcie tylko, czy moi rodzice, posiadający niewielki skrawek ziemi w Krośnie mogliby mnie kształcić przed wojną! — mówił swym towarzyszom Eugeniusz Podkul. — Tylko dzięki stypendium, jakie mi daje państwo, mogę się uczyć i zdobywać wiedzę.

— Dziś może się uczyć każdy — wtrąciła Jadwiga Antoszczyk, uczennica klasy IV-a.

— Musimy odwdzięczyć się naszemu państwu ludowemu nie tylko dobrymi postępami w nauce, ale również dobrym przygotowaniem do pracy i obrony naszej ojczyzny — zakończył dyskusję Marian Mikuś.

* * *

Porucznik Żakowska nie ma obecnie chwili wolnej od pracy. Od rana do późnych nieraz godzin południowych ćwiczy hufce SP w Technikum Dziewiarskim i w ZPB im. Stalina, aby w niedzielę na otwarciu zawodów sportowo - strzeleckich hufców SP zajęły jak najlepsze miejsca. Postawa strzelecka, tor pocisku, linia celu, trójkąt błędów — oto sprawy, o których ani na chwilę nie zapominają jej wychowankowie.

* * *

Na małym placyku, tuż obok Technikum, należącym do ZS „Budowlani", ćwiczy hufiec szkolny. Dziewczęta władają karabinem nie gorzej od chłopców. Przodują: Jadwiga Antoszczyk, Marian Mikuś i Eugeniusz Podkul. Ta trójka nad wszystkie sporty przedkłada sport strzelecki, chociaż Antoszczyk również dobrze biega i rzuca granatem, Mikuś z zapałem uprawia lekkoatletykę, a Podkul potrafi rzucić granatem nawet na odległość 60 metrów.

Zaprawę w biegach, rzutach i skokach, wchodzących w skład pięcioboju SP, przeprowadzali uczniowie Technikum Dziewiarskiego na boisku „Włókniarza" przy ul. Kilińskiego, pod okiem prof. Nizio. Prof. Nizio jest dumny ze swych uczniów i spodziewa się, że nie zrobią mu w niedzielę zawodu.

* * *

W niedzielę, o godz. 10, na strzelnicy widzewskiej rozpoczyna się pięciobój hufców łódzkich o tytuły przodowników wyszkolenia SP. Hufiec Technikum Dziewiarskiego powinien w tych zawodach odegrać jedną z poważniejszych ról.

Z. KRÓLEWSKI

Niedzielne wycieczki narciarskie

Komisja Turystyczno-Narciarska Zarządu Okręgowego PTTK organizuje w niedzielę dwie wycieczki jako próby uzyskania Nizinnej Odznaki Narciarskiej. Jedna wycieczka odbędzie się w kierunku Łagiewniki — Smardzew (zbiórka o godz. 8 na krańcowym przystanku 17), druga w lasach tuszyńskich (zbiórka o godz. 8 na Placu Niepodległości).

Niedzielne imprezy sportowe

GODZ. 10 — sala MDK: otwarcie turnieju juniorów w koszykówce. **Strzelnica na Widzewie:** otwarcie pięcioboju hufców SP.

GODZ. 11 — sala przy ul. Piotrkowskiej 295: mecz bokserski koło sportowe ZPB im. Dzierżyńskiego — „Włókniarz" Ozorków. **Hala na Widzewie:** mecz bokserski o puchar WKKF. GWKS „Bawełna".

GODZ. 15 — lodowisko „Włókniarza": finały mistrzostw hokejowych „Włókniarza".

GODZ. 17 — sala MDK: mecz gimnastyczny Ostrów-Wielkopolski — Łódź.

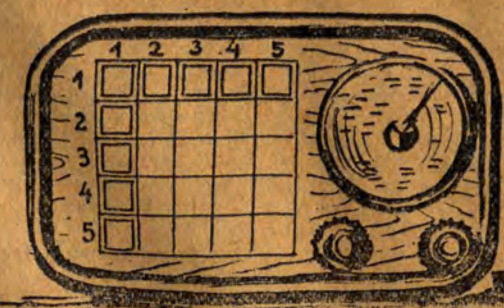
Dziś

GODZ. 18 — stadion „Włókniarza": rewia lodowa ZS „Stal" z Katowic.

Czy posiadasz SPO?

Rozrywki umysłowe (56)

Kwadrat magiczny



Do kratek kwadratu należy wpisać **poziomo** pięć wyrazów pięcioliterowych według podanych niżej określeń.

Prawidłowo odszukane wyrazy, czytane odpowiednio w kierunku **pionowym**, winny być identyczne.

Określenia wyrazów:

1) Wybitny fizyk rosyjski, konstruktor pierwszego na świecie radioodbiornika. 2) Zwierzęta futerkowe. 3) Narodowość europejska. 4) Osiedle. 5) Rodzaj zestawienia.

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie kwadratu magicznego, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązania kwadratu magicznego prosimy kierować do naszej redakcji w terminie do dnia 1 marca br. z dopiskiem na kopertach: **Dział Rozrywek Umysłowych:**

Rozwiązanie zadania Nr. 52.

Petrozawodsk — stolica Karelo - Fińskiej Socjalistycznej Republiki Rad.
Aszchabad — stolica Turkmeńskiej Socjalistycznej Republiki Rad.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania Nr. 52 wylosowały następujące osoby:

1) Helena Bolanowska, Łódź, ul. Drwęcka 17; 2) Ireneusz Barański, Poddębice, Plac Kościuszki 24; 3) Edward Kruczek, Łódź, ul. Przyszkole 46-56, Bursa: 4) Teresa Bajda, Łódź, ul. Piotrkowska 87, m. 7; 5) Stanisław Stańczyk, Łódź, ul. 8 Marca 44, m. 6.

DZIEŃ ŁODZI

Odczyt w Ośrodku Szkolenia Partyjnego

W dniu 19. II. 1952 r., o godzinie 17, w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego, przy KŁ PZPR, Traugutta 1, odbędzie się odczyt pt.

„ARMIA RADZIECKA TWIERDZĄ WALKI O POKÓJ"

Wstęp wolny.

Kronika partyjna

DZIELNICA BAŁUTY: w dniu 17 lutego 1952 r. odbędzie się narada agitatorów w kinie „Świt", Bałucki Rynek 5.

WYKŁADY POWSZECHNE W WSE

W niedzielę, dnia 17 bm., o godzinie 12, w auli Wyższej Szkoły Ekonomicznej, ul. Armii Ludowej 3-5, w ramach wykładów powszechnych WSE, prof. dr Jan Drewnowski wygłosi wykład na temat: „Planowanie gospodarki narodowej".

KURSY DLA INSTRUKTORÓW SPADOCHRONOWYCH

Zarząd Okręgu Woj. Ligi Lotniczej w Łodzi organizuje kursy dla instruktorów spadochronowych. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 18 i nie przekroczenie 26 lat oraz wykształcenie minimum 7 kl. szkoły podstawowej.

W czasie kursu kandydatom przysługuje stypendium, a po uzyskaniu stopnia instruktora każdy ma zapewnioną pracę w Lidze Lotniczej.

Bliższych informacji udziela Okr. Zarz. Ligi Lotniczej, ul. 22 Lipca 1-3.

ODCZYT O PROJEKCIE KONSTYTUCJI W ŚWIETLICY SĄDU WOJ.

W poniedziałek, 18 bm., o godz. 20.15 w świetlicy Sądu Wojewódzkiego dla m. Łodzi, Plac Dąbrowskiego 5, sędzia dr Henryk Kubasiewicz wygłosi odczyt pt. „Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

WYCIECZKA PTT-K DO MUZEUM PRZYRODNICZEGO

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze organizuje w niedzielę, 17 bm., wycieczkę do Muzeum Przyrodniczego, w którym znajdują się ciekawe zbiory ptactwa, owadów, zwierząt itp.

Zbiórka uczestników o godz. 10.45 przed Muzeum w parku im. Sienkiewicza. Udział w wycieczce bezpłatny.

DYSKUSJA NAD PROJEKTEM KONSTYTUCJI W KMPiK

Dziś, 16 bm., o godz. 19.30, w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, ul. Piotrkowska 86, odbędzie się wieczór dyskusyjny nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Prelegent — prof. dr Józef Litwin. Wstęp wolny.

DYŻURY APTEK
na dzień 16 (sobota)

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dzisiaj dyżuruje przez całą dobę szpital nr 2 przy ul. Krzemienieckiej 2.

na dzień 17 (niedziela)

Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Piotrkowska 193, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dzisiaj dyżuruje przez całą dobę szpital przy ul. Curie-Skłodowskiej 15.

RADIO

SOBOTA, 16 LUTEGO 1952 r.

12.04 Dziennik. 13.30 Audycja szkolna. 14.15 Koncert. 14.35 Audycja dla wychowawczyń przedszkoli, 14.40 Muzyka, 15.00 Młodzi muzycy przed mikrofonem. 15.15 „Wielki Proletariat". 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16,00 „Wszechnica Radiowa" I. 16,20 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 16,35 Koncert. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17,15 „SP" w gminie Rąbień". 17,30 Utwory W. A. Mozarta. 17,45 Radiowy kurs języka rosyjskiego. 18,00 Muzyka. 18,30 Wszechnica Radiowa" II. 18,50 Reportaż dźwiękowy. 19,05 Muzyka. 19,15 Felieton tygodniowy. 19,30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Przy sobocie po robocie". 21,00 Dziennik. 21,30 Poznajemy projekt Konstytucji. 21,40 Muzyka. 21,50 Audycja literacka. 22,30 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, 17 LUTEGO 1952 r.

7,00 Wiadomości poranne. 7,05 Muzyka. 7,55 Kalendarz Radiowy. 8.00 Dziennik. 8,15 Muzyka. 8.30 „Wszechnica Radiowa" II. 8.50 Audycja SKRK. 9.00 Muzyka klasyczna. 9,30 Audycja dla dzieci. 9,45 „Wieś tańczy i śpiewa". 10.05 Skrzynka ogólna. 10,20 „Poezja i muzyka". 10.50 „Robotnicze Zespoły Świetlicowe przed mikrofonem". 11.00 Muzyka operetkowa. 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 12,04 Przegląd czasopism. 12,15 Poranek symfoniczny. 13,15 „Garbniki olejkowe" — pogadanka. 13,25 Koncert rozrywkowy. 14.00 Utwory fortepianowe S. Rachmaninowa. 14,15 Opowiadanie pt. „Morga ziemi". 14.35 Koncert rozrywkowy. 15.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki". 15,15 Audycja dla dzieci. 16.00 „Co przynoszą nowe „Problemy". 16.20 „Od naszych korespondentów". 16'30 Koncert życzeń. 16.50 Felieton. 17.00 Dziennik. 17,20 Koncert rozrywkowy. 18,00 Audycja o sztuce M. Lermontowa pt. „Maskarada". 19.15 Pieśni w wyk. P. Robesona. 19.30 Melodie taneczne. 20.00 „Na fali humoru i satyry". 20,30 Koncert Chopinowski. 21,00 Dziennik. 21,30 Pieśni Schumana i Schuberta. 22.00 Wiadomości sportowe. 23.10 Muzyka na dobranoc. 23.50 Ostatnie wiadomości.

TEATRY i kina

PAŃSTWOWY TEATR NOWY — 16 i 17 bm. godz. 18.30 — „Horsztyński"

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO — 16 bm. godz. 15.30 — „Zemsta" — godz. 19 — „Sługa dwóch panów". 17 bm. godz. 19 — „Sługa dwóch panów"

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY — 16 bm. godz. 19 — „Damy i Huzary", 17 bm. godz. 15 — „Damy i Huzary", godz. 19 — „Grzesznicy bez winy"

TEATR MAŁY — 16 i 17 bm. godzina 19.30 — „Dwa tygodnie w raju"

TEATR MUZYCZNY — 16 i 17 bm. godz. 19,15 — „Orfeusz w piekle"

TEATR PINOKIO — 16 i 17 bm. godz. 17 — „Pieśń Sarmiko"

TEATR ARLEKIN — 16 i 17 bm. godz. 17—„Depesza choinkowa"

TEATR GNOM — 16 bm., godz. 18, 17 bm., godz. 12 i 18 — „Paluszka"

BAJKA — „Zwariowane lotnisko" godz 18, 20.
BAŁTYK — „Cienie na torach" godz. 14, 16, 18, 20.
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy Nr 7-52, PKF Nr 7-52, godz. 17, 18, 19, 20, 21, — Program dla najmłodszych — „Konik garbusek", godz. 15, 16
MŁODA GWARDIA (dla młodz.) „Bajka o rybaku i rybce" — program składany — godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Ślub z przeszkodami", godz. 18, 20.
POLONIA — „Załoga" — godz. 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — „Skandal w Clochemerle" — godz. 18, 20
REKORD — „Kopciuszek", godz. 18, 20
ROBOTNIK — „Rwący potok" — godz. 17, 19.
ROMA — „W dni pokoju", godz. 18, 20
SOJUSZ (N. Złotno) — „Na odsiecz Carycyna", — godz. 18.30
STYLOWY — „Niedźwiedź" — godz. 18, 20
ŚWIT — „Kulisy ringów" — godz. 18, 20.
TATRY — „Wielkie nadzieje" — godz. 15.30, 17.45, 20
WISŁA — „Życie zwycięża" — godz. 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — nieczynne z powodu remontu
WOLNOŚĆ — „Wyzwolona ziemia" — godz. 15.45, 18, 20,15.
ZACHĘTA — „Szalony lotnik" godz. 18, 20

Redaguje kolegium Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz 12—14. sekretarz odpowiedzialny w godz 10 — 12 Telefony: centrala telefoniczna 283 00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor naczelny 216-14. sekretarz odpowiedzialny 219 05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów listów czytelników i interwencji 219-42 dział miejski i sportowy 260 42, dział ekonomiczny 218-11 Redakcja nocna — 156-81 Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 70 telefon 222-22 Dział ogłoszeń — Łódź Piotrkowska 104a tel. 111-50 i 114-75 Wydawca: RSW „Prasa", Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa", ul. Żwirki 17. telefon 206-42. Prenumerata miesięczna wynosząca zł 3 — przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenumeratę w kolportażu zakład wvm — miesięcznie zł 1.80 — przyjmuje PPK „Ruch". D-3-10571

Spotkanie z Nazimem Hikmetem

Jerzy Miller

W bieżącym roku przypada pięćdziesiąta rocznica urodzin wielkiego poety tureckiego Nazima Hikmeta. W jego osobie czcimy jednego z najofiarniejszych bojowników o pokój.

Czcząc Nazima Hikmeta składamy hołd wszystkim pisarzom, którzy w krajach jęczących pod butem imperializmu, nie bacząc na prześladowania i terror policyjny, piętnują gnębicieli narodów, podżegaczy do wojny i głoszą słowa wiary w zwycięstwo pokoju.

W krajach budujących socjalizm znaleźli schronienie gnębieni i pędzeni zewsząd — Pablo Neruda, Jorge Amado, Melpo Axioti. Od roku 1951 przebywa z nami Nazim Hikmet.

Reżim turecki ulakł się opinii wolnych narodów i po akcji protestacyjnej zmuszony był wypuścić Nazima Hikmeta z więzienia w Brusie.

W lecie ubiegłego roku widziałem Nazima Hikmeta w Bukareszcie. Codziennie przed wieczorem, spodziewając się przybycia Hikmeta, przychodziłem do domu Związku Pisarzy Rumuńskich.

W sali, której okna wychodzą na szeroki, zadrzewiony bulwar, panowała cisza. Siwowłosy starzec, laureat Stalinowskiej Nagrody Pokoju — Michał Sadoveanu deklamował poezje Eminescu. Sadoveanu też codziennie przybywał na spotkanie z Nazimem Hikmetem, na spotkanie, które z niczyjej winy nie dochodziło do skutku.

Wiedzieliśmy, że Nazim Hikmet już jest w Bukareszcie. Już wolny, wolny po siedemnastu latach więzienia!

Jednocześnie rozniosła się wiadomość, że nie czuje się zdrów. Wszyscy pamiętaliśmy jego wiersz o rozmowie z lekarzem więziennym, w którym poeta zwierzał się — dlaczego choruje na serce.

„Pół mego serca z Armią
w Chinach
Podąża ku Żółtej Rzece.
A zresztą, doktorze, co rano
o świcie
Moje serce idzie w Grecji
na rozstrzelanie"
„To dlatego doktorze,
Nie z powodu sklerozy
naczyń,
Nie z powodu zatrucia
więzieniem
Mam anginę pectoris".

Nazim Hikmet

Sekretarze Związku — Nowikow, Beniuc nie oddalali się od telefonu. Pokój był zakwiecony, wszędzie czerwieniły się róże. Któregoś z tych dni, nagle, nie wiedzieć kiedy, zjawił się wśród nas ktoś nowy. Barczysty, wysoki, o gorejącej twarzy, o niebieskich oczach — towarzysz. Dopiero po chwili spostrzegliśmy się że to właśnie — Nazim Hikmet. Mógłby ktoś przypuścić, że pryśnie cisza. Nie, cisza się pogłębiła. Wszyscy wstaliśmy.

Oto on, wspaniały poeta, przyjaciel Majakowskiego, internacjonalista, który przecapiał hasła Partii w wiersze i przez kraty jak odezwy przesyłał je do narodu.

Na nasze prośby opowiadał o swoim życiu.

Dziad Hikmeta — Polak — Konstanty Borzęcki walczył w 1848 roku przy boku generała Bema o wolność narodu węgierskiego i później jak wielu innych Polaków osiedlił się w Turcji.

W 1920 roku Nazim Hikmet jako marynarz, zagrzewał do buntu załogi tureckich okrętów wojennych. Wyrzucony ze szkoły oficerskiej zaczął pisać wiersze. Ściągnął na siebie gniew reakcji. Ukrywał się w górzystej Anatolii — nie przestał pisać. Już w tym czasie zdobył sobie wśród tureckich mas ogromną popularność.

W 1921 roku przedostał się przez granicę do Armenii Radzieckiej. Przebywał w Moskwie i gdy po kilku latach wyjechał z Kraju Rad, który całym swym żarliwym sercem ukochał, po powrocie do ojczyzny, został ujęty przez policję i wtrącony do więzienia. Zbierał wyroki, pierwszy — 35 lat, drugi — 23 lata. Zamknęła się za nim brama więzienia w Brusie. Lecz zamurowany w celi Nazim Hikmet nie przestał być groźny. Dzień w dzień jego wiersze, poematy, satyry i dramaty, których zbierze się później dwanaście tomów, ze zdwojoną siłą atakowały wroga.

Nie zwyciężyli Hikmeta! To człowiek nieugięty, to bohater Stalinowskiej ery, potężniejszy od głodu i śmierci.

Na wieść o wojnie stanął na posterunku. Przez jego cele przebiegła linia frontu. Napisał realistyczny poemat o bohaterskiej, walczącej Moskwie, którą pamiętał z lat szczęśliwej młodości, sławił wojnę narodową Związku Radzieckiego, stworzył wzruszający poemat o Zoi Kosmodemiańskiej.

Nie przestał pisać o swym kraju. Przekazał nam obraz Turcji, rządzonej przez klikę sprzedawczyków, Turcji wyzyskiwanych robotników, głodujących dzieci, biedujących chłopów i rzemieślników, ziem leżących odłogiem, suchotniczych uliczek Stambułu.

* * *

Na stole leżał stos książek, dziesiątki tomików poetów rumuńskich. Wszystkie nasze najlepsze wiersze złożyliśmy Nazimowi Hikmetowi, niechaj pojadą z nim do Moskwy.

Słuchaliśmy głosu Hikmeta, czuliśmy, nie rozumiejąc słów oryginału, namiętny ton wierszy.

Nazim jest sam sobie twórcą i tłumaczem. Z pamięci przekłada swe wiersze na rosyjski i francuski. W więzieniu nauczył się układać wiersze bez pomocy ołówka i papieru.

Niepostrzeżenie płynęły godziny upalnej nocy. Odurzyła nas „godzina poezji", zapach róż, świadomość pięknej wolności.

Żegnaliśmy Nazima Hikmeta, życząc Mu z głębi serc, aby jak najprędzej mógł wrócić do wolnej Ojczyzny.

Róże z Parku Stalina

Jeszcze chwila a przyjdzie Hikmet.
(Nie musi ukrywać swej twarzy,
już nie jest widmem
więziennych korytarzy!)
Otoczmy go braterstwem
jak najlepszego brata,
wszak wzeszła nad Bukaresztem
słoneczna strona świata.
Doręczmy mu nasze tomiki,
wiersze i antologie,
toć był ich przewodnikiem
w śmiertelnym starciu z wrogiem.
Pojadą z nim do Moskwy,
jakby do matki,
zanieść radość i troski —
popatrz! — Płoną okładki!
„Pentru pace" [1]) leży na wierzchu
przewiązana niebieską wstążką.
Obok wiersze Eminescu
pod różaną gałązką.
Coraz bardziej zmierzch się pogłębia,
W coraz głębsza schodzimy ciszę,
jakby spadło pióro gołębie
i na płatku róży zawisło.
Róże z Parku Stalina,
dla poety Nazima,
poety nadziei,
pióro z Casa Scantei [2])

JERZY MILLER

1) (Czyt. pentru pacze). Antologia poetycka pt. „O pokój".
2) Dom „Iskry" — odpowiednik „Domu Słowa Polskiego".

Mikołaj Gogol i jego twórczość

S. Pietrow

wicedyrektor Instytutu Literatury Światowej im. Gorkiego

4 marca br. mija setna rocznica śmierci wielkiego pisarza rosyjskiego, genialnego wirtuoza słowa, Mikołaja Gogola. Twórczość jego zajmuje wybitne miejsce w literaturze rosyjskiej i światowej.

Gogol był nie tylko ojcem kierunku krytycznego oraz satyrycznego w literaturze rosyjskiej. Był on jednocześnie mistrzem kunsztu literackiego dla wielu pisarzy rosyjskich. Turgieniew, Gonczarow, Lew Tołstoj niejednokrotnie podkreślali, że twórczość Gogola była dla nich prawdziwą szkołą realizmu.

Dzieła Gogola odegrały doniosłą rolę w rozwoju myśli społecznej i ruchu wyzwoleńczego w Rosji w pierwszej połowie XIX stulecia. Był to okres, kiedy, mimo ucisku carskiego, mimo ustroju pańszczyźnianego, coraz bardziej szerzyły się w Rosji idee wolnościowe. Ogniskiem, z którego promieniowała postępowa myśl, była przede wszystkim literatura rosyjska. Rzecznikami wielkich idei wyzwoleńczych byli: Puszkin, Lermontow, Czernyszewski, Hercen, Bieliński. Przedstawicielem postępowej Rosji był również Mikołaj Gogol — autor realistycznych dzieł o głębokiej treści społecznej.

Do rozwoju potężnego talentu Gogola przyczyniła się w znacznej mierze jego przyjaźń z Puszkinem. Wielki poeta pierwszy czytał nowe utwory Gogola, służył mu radą, dodawał wiary we własne siły. Silny wpływ wywierała również na Gogola krytyka Bielińskiego, który bardzo wcześnie dostrzegł w początkującym pisarzu przyszłą chlubę literatury rosyjskiej.

Już pierwsze utwory Gogola zwracały uwagę czytelnika swą świeżością i oryginalnością. Jesienią 1831 roku ukazały się słynne „Wieczory na chutorze w pobliżu Dikanki". Z serdecznym ciepłem i dobrodusznym humorem, wplatając elementy poetyckiej fantazji, opisuje Gogol życie narodu ukraińskiego, narodu pełnego radości, życia, utalentowanego, pracowitego.

W roku 1835 ukazują się zbiory opowiadań „Mirgorod" i „Arabeski". Były to pierwsze utwory literackie, poświęcone ciężkiemu losowi prostych ludzi w burżuazyjno-obszarniczej Rosji. Już w owym okresie Bieliński podkreślał, że specyficzne cechy talentu Gogola, to — „prostota fabuły, ludowość, absolutna prawda życia". Jednocześnie Bieliński podnosił olbrzymie znaczenie społeczno-wychowawcze utworów Gogola. „Poza sztuką „Mądremu biada" — pisał wielki krytyk-demokrata — nie znam w języku rosyjskim żadnego utworu, który odznaczałby się taką czystością moralną i mógł wywierać tak zbawienny wpływ na obyczaje, jak opowiadania Gogola".

W tymże roku 1835 powstaje perła rosyjskiej literatury scenicznej — komedia „Rewizor".

W swej komedii Gogol bezlitośnie smaga biczem satyry kastę urzędników - biurokratów, tę zgraną kompanię łotrów i oszustów, sprawujących niczym nieograniczoną władzę nad ludnością, łączących brutalną zachłanność z wołającą o pomstę do nieba ignorancją. „Rewizor" — to wyrok śmierci na cały despotyczny ustrój starej Rosji.

Po napisaniu „Rewizora" Gogol przystąpił do pracy nad swym największym dziełem — powieścią „Martwe dusze". Tworzył ją przez wiele lat, nie zdążył jednak zrealizować w całości zakrojonego na ogromną skalę zamysłu artystycznego.

W nieśmiertelnym tym dziele Gogol dowiódł, że ustrój oparty na ucisku człowieka przez człowieka, rodzi nieuchronnie najnikczemniejsze cechy charakteru — egoizm, karierowiczostwo, łapownictwo, skąpstwo, pasożytnicze nieróbstwo. „Martwe dusze" — to satyra, chłoszcząca bezlitośnie nie tylko ustrój pańszczyźniany w Rosji, lecz w ogóle porządki społeczne, w których panuje przemoc, a ideałem jest zysk i drapieżcze interesy klas rządzących.

Już Bieliński podkreślał fakt, że stworzona przez Gogola postać Czyczykowa (głównego bohatera „Martwych dusz") nie jest zjawiskiem wyłącznie rosyjskim, lecz ogólno-światowym. Pisząc o obyczajach kół rządzących burżuazyjnej Anglii i Francji Bieliński stwierdzał: „Są to również Czyczykowowie, ubrani tylko w inne stroje. We Francji i Anglii nie skupują oni martwych dusz, lecz przekupują żywe dusze podczas tzw. wolnych wyborów do parlamentu!... Łotr parlamentarny jest bardziej wykształcony niż łotr z niższego sądu ziemskiego; ale w istocie rzeczy są oni siebie warci".

Z gruntu negatywny stosunek Gogola do ustroju pańszczyźnianego szedł w parze z uczuciem miłości do Rosji, z pragnieniem jej wolności i szczęścia. W końcu pierwszego tomu „Martwych dusz" Gogol zwraca się z entuzjastyczną apostrofą do Rosji: „...oniemiała myśl wobec twego obszaru. Co wróży ten przestwór bez granic? Czy nie tu, czy nie w tobie ma się zrodzić nieskończona myśl, skoro sama jesteś bez końca?"*).

Pierwszy tom „Martwych dusz" kończy się słynnym i jakże znamiennym porównaniem Rusi dążącej ku swej przyszłości — z pędzącą jak wicher trójką koni.

Nasycona treścią społeczną, ostra satyra Gogola służy po dziś dzień sprawie postępu, sprawie walki z drapieżnym społeczeństwem, w którym panuje własność prywatna, walki z jego zgniłą ideologią.

Narody Związku Radzieckiego z pietyzmem czczą pamięć Gogola, jako genialnego pisarza - patrioty, który twórczością swą przysporzył sławy ojczyźnie i jej kulturze.

Wielki pisarz - humanista jest przyjacielem i sprzymierzeńcem wszystkich uczciwych ludzi walczących o ideały wolności, o godność człowieka, o pokój na świecie.

*) (Przekład Wł. Broniewskiego)

U łódzkich literatów i artystów

Nad czym pracuję?

Ostatnio zajęty byłem pracą nad Kwintetem na instrumenty dęte: flet, obój, klarnet, fagot i róg. Kompozycja ta była już wykonywana przez Kwintet Dęty Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach. Nasze zespoły kameralne odczuwają dotkliwe braki w literaturze tego rodzaju. Przy pisaniu tej kompozycji przyświecała mi myśl zaspokojenia, choćby w najskromniejszym zakresie, potrzeb w tej dziedzinie.

Bezpośrednio po napisaniu „Kwintetu dętego" skomponowałem utwór większych rozmiarów na chór chłopięco-męski do poematu Wł. Broniewskiego pt. „Mazowsze".

Praca pedagogiczna na terenie Państwowych Średniej i Wyższej Szkół Muzycznych, osobiste kontakty z pedagogami i uczniami na terenie szkolnym, umożliwiają mi w wysokim stopniu wczuwanie się w potrzeby na polu literatury pedagogicznej. Z inicjatywy prof E. Altberg napisałem do jej zbiorku dla dzieci kilka czytanek muzycznych oraz „Mały tryptyk polski" na fortepian. Zachęcony przez prof. Z. Romaszkową, piszę już szóstą etiudę na fortepian do zeszytów etiud fortepianowych w jej opracowaniu, drukowanych przez Sp. Wyd. „Czytelnik".

Obecnie piszę Koncert na fortepian i małą orkiestrę symfoniczną. Poziom techniczny tego koncertu ma w przybliżeniu uwzględniać umiejętności dyplomanta średniej szkoły muzycznej. W naszej pedagogice pianistycznej odczuwa się brak koncertów polskich, niezbyt trudnych, które zbliżałyby ucznia do muzyki współczesnej, a w szczególności do polskiej muzyki współczesnej. Dlatego wysiłki naszych kompozytorów, zmierzające do zapełnienia tej luki w naszej literaturze pedagogicznej, są nie tylko celowe, ale wręcz konieczne. Jeśli uda mi się choć w części spełnić to zadanie, będę się uważał za sowicie wynagrodzonego. Koncert, który piszę, opiera się całkowicie na stylizowanej ludowej pieśni polskiej. Forma jego jest oparta w ogólnych zarysach na formie koncertów klasyków wiedeńskich.

Po napisaniu Koncertu fortepianowego postanowiłem napisać symfonię na wielką orkiestrę.

TADEUSZ PACIORKIEWICZ

Przypominajcie ludziom jak było dawniej i wyjaśniajcie jak jest dziś

Zamieszczamy poniżej list ucznia Państwowego Liceum Pedagogicznego TPD w Łodzi, Andrzeja Gieragi do rodziców, zamieszkałych we wsi Śliwniki w pow. łęczyckim. W liście tym Andrzej Gieraga dzieli się z rodzicami swymi wrażeniami po zapoznaniu się z projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

KOCHANI RODZICE!

Muszę Wam już na początku listu powiedzieć, że chyba nigdy się Wam nie śniło o tym, że Waszym Andrzejem tak się tutaj w Łodzi zajmą. Byłem w szkole sztuk plastycznych i w szkole muzycznej, zdawałem z rysunków i z muzyki. Profesorowie powiedzieli, że mam duże zdolności, że mogę się kształcić i w muzyce i w malarstwie. Trzeba tylko najpierw zdać maturę. Więc też zabrałem się ostro do nauki i taka mnie radość ogarnia, że będę się dalej kształcić — że aż mi trudno to wypowiedzieć!

Na lekcjach historii i nauki o społeczeństwie, omawiamy teraz projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na pewno i wy przeczytaliście go dokładnie, no i jakbym przy tym był — ojciec z pewnością zaczął przypominać, jak to było dawniej, przed wojną i w naszej wsi i w naszym gospodarstwie.

Powiem Wam, że kiedy czytałem w projekcie Konstytucji o tym, że państwo zapewnia opiekę chłopom, przyszło mi na myśl to wszystko, co opowiadaliście mi nieraz — jak to było za sanacji. Opowiadaliście mi, że z całej naszej wsi ani jedno dziecko nie kształciło się, bo dla chłopskich dzieci nie było wtedy szkół ani uniwersytetów. Opowiadaliście mi o dwóch majątkach, tam gdzie dzisiaj są spółdzielnie produkcyjne, w Piaskowicach i Wróblewie. Chodzili tam chłopi z naszej wsi na wyrobek i nisko kłaniali się dziedzicom, żeby dali im co zarobić. Opowiadaliście o nędzy bezrolnych.

Ja tego wszystkiego nie pamiętam, miałem wtedy 7 lat, ale Wasze słowa głęboko utkwiły mi w sercu. Pamiętam za to dobrze, co w naszej wsi zmieniło się od 1945 r. I to, że szkołę rozbudowano, że mieszczą się w niej wszystkie dzieci naszej gromady, i kurs dla analfabetów — na pewno pamiętacie, jak to z początku wielu się opierało, a teraz dumni są, że mogą list napisać i gazetę przeczytać. Nie ma już w naszej wsi analfabetów. A ten dzień uroczysty kiedy założono prawie we wszystkich chałupach radio? To dopiero była radość! Pamiętam jak ojciec stale mówił, że nasza gospodarka się podnosi — kupuje przecież w GS nawozy sztuczne, z POM-u przyjeżdżają na nasze pola maszyny. Pamiętasz tato, jak wspominałeś robotę w polu przed wojną, — wszystko trzeba było robić własnymi rękoma. Naharowaliście się wtedy z mamą, że nieraz i kości nie czuliście z trudu! Co roku coraz bardziej i my i cała nasza wieś wrastaliśmy w nowe życie. Teraz, kiedy mam przed sobą projekt nowej Konstytucji, to mogę powiedzieć tak jak tam jest napisane: — wiedzieliśmy, że władza w naszym kraju „należy do ludu pracującego miast i wsi". Przecież w Gminnej Radzie Narodowej nie kto inny zasiada jak chłopi. Nieraz w domu sarkało się na takie czy inne braki — i to także świadczyło o tym, że czujemy się naprawdę gospodarzami i chcielibyśmy, żeby już wszystko było w porządku. A przecież wiadomo, że trudności można i trzeba pokonać. Uczymy się teraz w szkole, skąd one się biorą i jak je należy zwalczać.

Dumny jestem, że nasza wieś wypełniła obowiązki wobec państwa i to z nadwyżką. Muszę ci powiedzieć tato — pochwaliłem się, że zostałeś odznaczony dyplomem, że sprzedałeś państwu z nadwyżką zboże, ziemniaki i kontraktujesz trzodę chlewną, żeby robotnikom w mieście nie zabrakło mięsa i tłuszczu. Proszę cię tato, żebyś teraz tak przygotował ziemię pod uprawę, by dała jak najwięcej plonów.

Chciałbym także, żebyście oboje z mamą w naszych Śliwnikach rozmawiali z chłopami o Konstytucji. Rozumiecie ją na pewno lepiej niż wielu innych gospodarzy. Opowiedzcie im chociażby o mnie. Kiedy piszę do Was ten list, mam przed sobą nowelkę Henryka Sienkiewicza „Janko muzykant". Jest tam mowa o małym, wiejskim chłopczyku, który miał wielkie zamiłowanie do muzyki. Ale matka jego była biedną wiejską komornicą. Mały Janek, któremu wszystko wokół „grało", nie mógł nawet marzyć o nauce. Skatował go na śmierć „stójka" wiejski za to, że śmiał ruszyć skrzypce lokaja ze dworu. To nieszczęśliwe dziecko, o którym pisze Sienkiewicz, że „żyło surową marchwią i chęcią posiadania skrzypek" — to przecież symbol tego co było — to niedola tysięcy dzieci wiejskich.

Mówcie o tym w naszej wsi. Przypominajcie ludziom jak to było dawniej, żeby projekt naszej Konstytucji, naszej ludowej Konstytucji był poparty przez całe Śliwniki i nie tylko słowem, ale czynem, — lepszą pracą na roli.

Pozdrawiam Was i ściskam mocno.

Wasz syn
ANDRZEJ

Była ulica...

J. Guterman

Żydzi nazywali ją „ulicą Mordchaja Gabego", na tabliczkach narożnych widniała nazwa: „ulica Żydowska", a Niemcy nadali jej miano ulicy Psiej.

Drewniane domki tej ulicy stały na słabych, podgniłych fundamentach ukośnie, jakby wsparte na kulach. Ściany murowanych domów były dziurawe, popękane; miejscami spod obitego tynku wyzierały brudno - czerwone cegły jak jątrzące krwawe wrzody.

Wysokie kominy okalających fabryk wypuszczały kręte jak śruby, gęste, szare kłęby dymów, z których przez cały dzień prządł się nad ulicą ciemny, słabo przezroczysty dach. Nawet w najjaśniejsze dni letnie słońce prześwietlało tu przyćmione, mętne.

W tym mieście tak już było postanowione, że im mniejsze były domki, tym większa liczba rodzin w nich mieszkała, im mniejsze były okienka, tym więcej ludzi czerpało z nich światło. Nawet większe domy, które stały na tej ulicy, były budowane w zupełnie inny sposób, niż domy w centrum miasta. Na każdym piętrze ciągnął się długi, ciemny korytarz, naszpikowany z obu stron malutkimi pokoikami. W każdym pokoiku było jedno okienko. Gdy na ulicy coś się zdarzyło, a cała rodzina, właśnie znajdowała się w mieszkaniu, to nagle takie okienko, zasłonięte głowami stłoczonymi jak kiść winogrona, nie wpuszczało do pokoju ani jednego jasnego promienia.

Przechodzącemu przez taki korytarz brzmiał w uszach bezustannie szum, dobywający się z obu szeregów drzwi. Płacz dzieci, rozmowa kobiet przez ściany, skrobanie przypalonych garnków, kłótnie; stukał szewski młotek, syczała maszynka pończosznicza, jak sadło prażące się na patelni. W ten szum wplatał się także śmiech, lub smutne zawodzenie bezrobotnej dziewczyny, przygnębionej, siedzącej w pokoiku jak ptaszek w klatce.

Oddzielić jeden dźwięk od drugiego nie było możliwe. Wszystkie one mieszały się z sobą i szumiały bezustannie jak wodospad, w dzień i w nocy.

W nocy zmieniał się tylko ton, stawał się mniej krzykliwy, ciekł regularniej, spokojniej, wyraźniej. Ale ciszy nie było tu nigdy. W nocy słychać było regularne chrapanie zmęczonych, spracowanych ludzi, jęczenie bezrobotnych, którzy rzucali się na posłaniu głodni, zrozpaczeni: płacz przebudzonego dziecka i miękkie stukanie drewnianej kołyski jak plaskanie bosych stóp; stękanie bezsennego chorego i czasem także przytłumione szepty kilku osób, tających się w jednym z pokoików przy zawieszonym kaganku. Jaśniej, niż mała lampka na stole, żarzyły się ich oczy. Rozpalone twarze ogrzewały pokój. Później te ciche mowy roznosili w różnych językach ludzie, aż gdzieś daleko, na innych ulicach, rodził się z nich strajk w fabryce — akcja.

Jeden wylot tej ulicy przytykał do centrum handlowego, a drugi — do dzielnicy fabrycznej. Ulica ta była więc arterią, która przetwarzała materię tych obu końcowych punktów. Jej magazyny i składy karmiły „wilki" szmatami, wrzeciona watą, warsztaty tkackie przędzą, farbiarnie i apretury niewykończonymi tkaninami. Fabryki zaś wypełniały magazyny i sklepy grubymi belami białego płótna, kolorowymi bławatami kortu, błyszczącymi jedwabiami. Przez cały dzień ładowne ciężarówki i wysoko spiętrzone platformy turkotały tam i z powrotem przez ulicę. Ciężkie, sapiące gumowe koła i końskie kopyta tłamsiły kamienny bruk jak miękką ziemię.

Byle jakie domki na podgniłych fundamentach, bajoro zamiast jezdni — oto jedna z przedwojennych ulic, zamieszkałych przez proletariat.

O świcie, gdy samochody i konne wozy wtoczyły się na ulicę, oba rzędy domów przenikał dreszcz, dzień zrywał się ze snu. Łóżka zaczynały stękać, bose nogi człapały po podłogach pokoików jak stada gęsi. Słaby promień, jeszcze zaspany, chorowito-blady, próbujący przeniknąć do izb przez okienka, był bezsilny wobec panującej w nich ciemności. Macano ubrania palcami, wygarniano na oślep obuwie spod łóżek. Łapczywie pochłaniano jakiś zimny łyk, suchy kęs — i z pokoju wychodził człowiek, a wtedy zgiełk się uciszał. Wszyscy przedtem pomagali mu do wybrania się w drogę. Jeden znalazł mu zawieruszony but, drugi nałożył mu czapkę na głowę. Bo on był jedynym pracującym w mieszkaniu, był pociechą całej rodziny. Jego odejście utrwalało nadzieję, że przeżycie jednego jeszcze dnia jest zapewnione. W pokoju robiło się luźniej, swobodniej i lżej się oddychało.

W mrocznej ulicy pokazywali się pierwsi ludzie. Ich liczba była zrazu bardzo mała. Szli rozrzuceni rzadko po chodnikach. W ciszy świtu poznawano przechodniów po stukocie kroków, jak głos poznaje się po mowie.

Idący o świcie to byli ci wybrani, najszczęśliwsi z ulicy — mieli stałą pracę. Z obawy, żeby nie stracić tego szczęścia, wbiegali prędko w olbrzymie bramy fabryczne, gdzie na cały dzień wplatali się w ogłuszający szum maszyn, w ostre opary nafty i oliwy, w gęste chmury drobniutkich włosków bawełnianych, które motory i maszyny zamaszyście i gniewnie odgoniły od siebie. Włoski wciskały się we wszystkie szparki, w najcieńsze zmarszczki: wolniutko, leniwie narastały na twarzach i ubraniach robotników i cichutko budowały sobie przytulne gniazdka w ich płucach.

Gdy ulica zupełnie się obudziła, a dym ją gęściej przykrył, bramy i sienie, jak pęknięte opuchliny zalewały ulicę ludźmi. Mężczyźni z powrozami przewiązanymi na biodrach, lub zarzuconymi przez ramiona szli na ulice handlowe. Nieśli oni tam swoje plecy, gotowe, żeby je obarczyć stosami manufaktury, pakami przędzy, skrzyniami galanterii: wtedy, zgięci wpół, wolniutkim krokiem jucznych osiołków taczali się z jednego sklepu do drugiego, ze sklepów do ekspedycji, z ekspedycji do stacji kolejowych.

Po nierównym bruku ciągnęły ręczne wózki, zwolna toczące się na małych kółkach. Byli do nich zaprzęgnięci niscy, chudzi człowieczkowie, ni to małe, słabe, niedorozwinięte koniki. Stąpali pomalutku, kiwając głowami za każdym krokiem. Wózki popychali równie mali ludzie, bo wprawiali je w ruch zespołowo ojcowie, matki i dzieci; ale z ich wzrostu nie można było poznać, gdzie są rodzice, a gdzie dzieci. Szli na ulicę handlową. Mieli plecy zbyt małe i zbyt słabe, ażeby dźwigać wielkie ciężary, więc wózki były ich plecami. W niektórych miejscach wózki nagle rzucały się w boki, unikając w ten sposób zgniecenia przez samochody pędzące dziko we wszystkie strony.

Sklepikarze z trzaskiem podnosili żelazne żaluzje, szeroko otwierali drzwi sklepów jak przyjaźnie wyciągnięte ramiona, przygotowane na objęcie klientów. Biedne kobiety drżały nad kilku groszami, ściskanymi w dłoni, biegły z jednego sklepu do drugiego: chciały kupować dużo, obficie, a kupowały tylko zuchelek chleba, śledzika z beczki lub garstkę kaszy.

Wzdłuż domów, po obu stronach ulicy, rozkwitały dwie zielone grzędy. W każdym zakątku, w każdej bramie wyrastały kosze z cebulą, kosze z jabłkami i innymi jarzynami i owocami najtańszego gatunku. Tutaj można było obejrzeć wystawę, która pokazywała, co sklepy pięknych ulic odrzucają z niesmakiem, czego nie mogą strawić delikatne żołądki mieszkańców tamtych dzielnic. Za to kobiety z naszej ulicy miały do kupienia całe skarby: duże jabłko, którego rumieniec już prawie całkiem przygasł, a tylko mały skrawek czerwieni jeszcze przeświecał z drążącej je zgnilizny, soczyste gruszki, w których liszki i robaczki urządziły sobie gniazda i wysysały słodkie soki. To czego brakowało tym owocom, sprzedawczynie uzupełniały swoimi okrzykami: „Jabłka, jabłka — miód! Śliwki, sam sok, sam sok! Gruszki, gruszki cukrowe, gruszki jak wino!" Te owoce miały ogromne zalety: były tanie, a w żołądku zajmowały dużo miejsca. Sprzedawczynie owoców i jarzyn były to tak wyschnięte, zwiędłe kobieciny, że trudno było zrozumieć, skąd się bierze w ich mowie tyle miodu, wina, soku, który z taką łatwością ciekł z ich ust. Każdy owoc, który klient kupował, chwaliły one i pieściły jak własne dziecko.

Na miejscu nędznych ulic, które były, powstały piękne arterie o nowych, wspaniałych domach mieszkalnych.

Jeszcze bardziej niż usta były w ruchu ich oczy. Szpiegowały nimi na wszystkie strony, wypatrywały czy nie nadchodzi policjant. Tam, gdzie policjant w błyszczących butach stawiał ciężki krok, znikały kosze z owocami w czeluściach bram; gdy tylko oddalił się o kilka kroków kosze wyłaniały się znowu za jego plecami. Tak rozkwitały rzędy zielenizny i owoców po obu stronach ulicy przez cały dzień; znikały i wypływały jak lampki reklamowe. Oto gasi się jeden punkt a równocześnie zapala się drugi.

Najcięższą walkę dla zdobycia kawałka powszedniego chleba musiały toczyć dziesięcioletnie dzieci. Dźwigały w rękach kosze z obwarzankami, lub zawieszały na piersiach skrzyneczki ze słodyczami, skrzyneczki, które stanowiły od razu szyldzik i kramik. Och jakże trudno im było niewolić malutkie rączki, żeby dla zaspokojenia głodu nie podały do ust coś ze smakołyków kramika. Wstrzymywała je od tego obawa przed matką, albowiem w każdy wieczór przeliczała ona dokładnie grosiki wykładane przez dzieci na stół, zestawiała dokładnie pieniądze z wartością towaru wyniesionego rankiem, i czarno się stawało w domu, gdy rachunek się nie zgadzał: rozlegał się krzyk: „Wy, bandyci, łakomcy żarłoki!" — a potem rozpaczliwy szloch, że znowu nie ma za co kupić kawałka chleba, czy ugotować łyżki ciepłej strawy. Toteż dzieci oddawały swoje smakołyki obcym ludziom, a tylko patrzyły z zazdrością, podnieconymi oczami, jak słodycze rozpływają się rozkosznie w cudzych ustach.

Ze specjalną zawziętością prześladowali policjanci tych najdrobniejszych kupców. Malcy przebierając szybko nóżkami przeważnie wykręcali się z brutalnych łap; lecz nierzadko zdarzało się, że gruba gumowa pałka spadała na małe główki. Główkę obejmował wtedy mrok, nóżki drętwiały, a jednak wybuchała uparta obrona przed pójściem do komisariatu, kończąca się tym, że mały kupiec załzawionymi oczyma musiał patrzeć, jak jego delicje sypią się do rynsztoka i odpływają w dal brudnymi kanałami.

* * *

Ulicy tej już nie ma dzisiaj; na jej miejscu powstała nowa ulica z ładnymi, widnymi pokojami, z szerokimi oknami. Wielu dawnych mieszkańców byłej ulicy pomagało w walce o te wygodne domy. I tę piękną nowoczesną szkołę, stojącą w środku ulicy wytęskniły chyba również tamte dzieci.

Olbrzymią część dawnych mieszkańców byłej ulicy zabrały hitlerowskie krematoria. Lecz wielu z nich walcząc w płonących domach warszawskiego Getta, pomagało kłaść fundamenty pod tę nową socjalistyczną ulicę, gdzie nie tylko wybrańcy mają szczęście pracować, lecz każdy mieszkaniec ma byt zapewniony, gdzie dzieci nie są zmuszone beznadziejnym handlem cukierkami i obwarzankami utrzymywać bezrobotnych rodziców, lecz mogą beztrosko uczyć się w szkole, specjalnie dla nich wybudowanej.

A jednak dzisiejsi mieszkańcy tamtych dawnych nie zapomnieli. Czcząc ich pamięć nadają starej ulicy dumną nazwę: „Ulica Powstańców Getta Warszawskiego", czczą ich pamięć nowym, wolnym życiem, które tu wschodzi.

przełożył JULIUSZ SALONI

Paweł Finder

„W 10 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej — masy pracujące Polski chylą swe bojowe sztandary, czcząc pamięć bohaterskich przywódców PPR, polskiej klasy robotniczej i całego narodu — Marcelego Nowotki, Pawła Findera, Małgorzaty Fornalskiej, Karola Świerczewskiego..."

(z uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie dziesięciolecia Polskiej Partii Robotniczej).

Po śmierci Marcelego Nowotki Paweł Finder był w okresie od grudnia 1942 r. do listopada 1943 r. (tj. do chwili swego aresztowania) sekretarzem generalnym Polskiej Partii Robotniczej. Pod jego kierownictwem rozwijała się i krzepła w najcięższych okupacyjnych latach partia klasy robotniczej — przewodniczka narodu. Głęboka myśl i rewolucyjny światopogląd, jakim kierował się w działalności, pozwoliły mu nakreślić partii prawidłowy kierunek walki o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu polskiego. Paweł Finder był jednym z najaktywniejszych twórców deklaracji programowej PPR — „O co walczymy".

Od listopada 1943 r. przebywał na Pawiaku, w pojedynczej celi. Wielokrotnie przesłuchiwany przez gestapo, torturowany i bity — nie załamał się ani na chwilę. Należał bowiem do tych ludzi, których żadna siła nie potrafi zmóc. Aż do swej męczeńskiej śmierci w lipcu 1944 r. zachował niezłomną postawę komunisty i patrioty.

* * *

Młodego, dwudziestoczteroletniego chemika pociągała praca naukowa. Dla studiów przecież wyjechał w 1922 r. 18-letni Paweł Finder do Wiednia, a potem do Paryża. Tu, w najlepszych pracowniach naukowych, pod kierunkiem sławnego już wówczas prof. Joliot-Curie przygotowywał pracę doktorską.

I w tym samym czasie bierze aktywny udział w francuskim ruchu robotniczym. Na krótko przed promocją doktorską zabiera głos na robotniczym wiecu w Clermont-Ferrand. Przemawia gorąco, z pasją, mimo że wiec jest otoczony przez policję, mimo że on, jako cudzoziemiec, narażony jest na szczególne represje. Policja aresztuje Pawła Findera, jako „uciążliwego cudzoziemca" wysiedla z granic Francji na kilka dni przed jego promocją doktorską na Sorbonie.

I już do końca sprawa walki rewolucyjnej będzie dla Pawła Findera sprawą, w której stopi wszystkie swe osobiste pragnienia i dążenia — sprawą najważniejszą, sprawą życia.

Po powrocie do Polski Finder powołany został do podchorążówki w Zamościu; ukończył ją jako prymus. Uważał, że wiedza wojskowa niezbędna jest rewolucjoniście, że nabyte w podchorążówce wiadomości pomogą mu skuteczniej i lepiej walczyć o Polskę ludu pracującego.

Natychmiast po ukończeniu podchorążówki staje do pracy partyjnej. Jest po kolei sekretarzem organizacji KPP: warszawskiej, łódzkiej, śląskiej. Kieruje strajkami, organizuje w Zagłębiu Dąbrowskim kampanię wyborczą do Sejmu. Dwukrotnie aresztuje go policja w 1931 r. Po raz trzeci został aresztowany w 1934 r. i po prowokacyjnym procesie w 1936 r. sąd sanacyjny skazał go na 12 lat więzienia. Wyszedł z więzienia w Rawiczu, jak Buczek, jak setki uwięzionych przez sanację KPP-owców, by walczyć z bronią w ręku przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy. Po upadku Warszawy wyjechał do Białegostoku, gdzie w ciągu dwóch lat władzy radzieckiej ofiarnie pracował nad rozbudową miasta, zajmując się jednocześnie i opiekując uchodźcami z okupowanej Polski.

Razem z Marcelim Nowotko powraca do Warszawy — staje do walki na śmierć i życie o wolność Polski.

Z zachowanych życiorysów Pawła Findera, z faktów, jakie złożyły się na jego życie, ze wspomnień o nim poznajemy postawę, oblicze ideologiczne i moralne jednego z wielkich przywódców i założycieli partii wyzwolicielki — PPR. Był patriotą i internacjonalistą, człowiekiem, który kocha ludzi, konsekwentnym marksistą-leninistą, niezłomnym bojownikiem i wychowawcą bojowników.

Walczył wszystkimi swymi siłami o wyzwolenie narodu, o wyzwolenie klasy robotniczej, oddawał tej sprawie każdą chwilę życia — czy to nie jest najpiękniejszy dowód miłości do ludzi, pragnienia szczęścia dla najszerszych mas? W życiu Pawła Findera ta miłość do ludzi przejawiała się codziennie w najprostszych, najbardziej drobnych sprawach. W pierwszych tygodniach jego pobytu w Białymstoku trudno było o jakąkolwiek odzież, o buty, o ubranie. Już był listopad, a Paweł Finder miał na sobie tylko zdobyte gdzieś w czasie wędrówki z więzienia ubranie i więzienne buty. Brat, który go odwiedził, ofiarował mu pomoc w kupnie odzieży. Paweł Finder stwierdził: — „są tu ludzie w gorszych niż ja warunkach, najpierw muszę pomyśleć o nich" — i rzeczywiście o nich myślał.

„Wszystko co robił, było proste i jasne, bezpośrednie i przekonywające, wzbudzające respekt i szacunek" — pisze o Pawle Finderze — Kazimierz Mijal. Przekonywał i uczył wszystkich ten wysoce wykształcony, władający wieloma językami, marzący o naukowej pracy aktywista partyjny. Przekonywał i uczył, wzbudzał szacunek i uznanie swoją własną postawą, odwagą i spokojem, a jednocześnie taktownym, pełnym psychologicznego wyczucia stosunkiem do ludzi.

„Aktywista winien jak artysta umieć odtworzyć rzeczywistość, winien umieć ustalić właściwy układ sił politycznych, by oceniając sytuację terenu wyciągnąć słuszne wnioski" — mówił towarzyszom wysyłanym do pracy w nieznany teren.

„Odszedł, jak z więzienia,
nie by spocząć,
Lecz na walkę nową. Partia została"

— pisze o śmierci Pawła Findera poeta Jastrun.

Partia została. Zostali towarzysze, których nauczycielem i wzorem był również on — przywódca partii w ciężkim 1943 roku.

Partia została. Doprowadziła do końca sprawę, o którą walczyli Marceli Nowotko, Paweł Finder, Małgorzata Fornalska, Karol Świerczewski i tylu bojowników PPR.

Dziś, gdy omawiamy Wielką Kartę osiągnięć narodu polskiego — Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — pamiętamy:

„w naszych dzisiejszych osiągnięciach zawarta jest również praca i walka bohaterów nielegalnej Polskiej Partii Robotniczej. Z czcią i wdzięcznością wspominamy ich dzisiaj. Z czcią i wdzięcznością myślimy o Pawle Finderze — człowieku, z którego dumny jest cały naród polski.

S. GRABOWSKA

Grzegorz Timofiejew

Mały kolporter

Dzieci robotnicze kolportowały tajną prasę PPR.
(Z historii walk z hitlerowską okupacją).

Stary ojciec nieraz się zżymał:
Co tu robić z urwisem synem?
A czas szedł. Sypała się zima
Jakby sine włosy matczyne.

Wiatr kołował ciasnym podwórzem,
Brudne dymy jak szmaty wieszał...
Podnosiłeś oczy ku górze
Jakby anioł do ciebie śpieszył.

Ale w mieście nie było cudów:
Twarde życie i pył fabryczny.
Byłeś z tych, których rośli z trudu,
Którym strajki i bruk uliczny...

Więc dzieciństwo było przykrótkie
Jak znoszone ubranko w łatach.
Bardzo wcześnie podwórko łódzkie
Nauczyło co walka i klasa.

Kluły liści bagnety rdzawe.
Wrzesień. Hitlerowska zagłada.
Była zdrada. Tylko w Warszawie
Bił się robotnik na barykadach.

Tylko ten, który walczył nie raz
Pisał „Wolność" i opór zwiększał.
Nabrzmiewała każda litera
Jak u ojca żyły na rękach.

Zobaczyłeś jak skrycie tętni
Straszna walka, jak krwią nabiega.
Robotnik od dziecka pojętny —
Więc stanąłeś w jednym szeregu.

Siedmioletni, a już bojownik.
Potajemnie nosisz „Głos Łodzi".
Każde słowo jak iskra głowni
Rozżarzonych w niewolę godzi.

I nauczał jak trzeba bić się
O socjalizm i wolność całą,
O piękniejsze i lepsze życie
Bez faszyzmu i kapitału.

Stała noc na ulicach Łodzi,
Patrząc oczami gestapowca...
Ale świt nad ojczyzną wschodził
W strzałach walczących peperowców.

Festiwal sztuk polskich

Bronisław Aleksandrowicz
kier. Wydz. Kult.-Ośw. ORZZ

Tegoroczny Festiwal Sztuk Polskich teatralnych zespołów świetlicowych zbiega się z ogólnonarodową dyskusją nad projektem Konstytucji i jest dobitnym dowodem troski naszej partii i rządu o rozwój i upowszechnienie kultury narodowej.

„Polska Rzeczpospolita Ludowa — mówi projekt Konstytucji — troszczy się o rozwój literatury i sztuki, wyrażających potrzeby i dążenia narodu, odpowiadających najlepszym postępowym tradycjom twórczości polskiej". Właśnie obecny Festiwal Sztuk Polskich jak i zeszłoroczny Festiwal Muzyki Polskiej wyraźnie uwidoczniają fakt, że kultura może się rozwijać, stać się prawdziwie narodową w formie i socjalistyczną w treści, tylko w warunkach, gdy „władza należy do ludu pracującego miast i wsi".

Obecne związkowe eliminacje Festiwalu Sztuk Polskich, przeprowadzane na trzech szczeblach, a mianowicie: powiatowe i dzielnicowe w dniach od 2 do 18 lutego, okręgowe w połowie marca i centralne — 29, 30 i 31 marca w Warszawie, różnią się zasadniczo od wszystkich poprzednich eliminacji związkowych tego typu.

Dotychczas praktykowało się tak, że Okręgowa Rada Związków Zawodowych zapoznawała się ze sztuką przeważnie dopiero po opracowaniu jej przez zespół, co utrudniało kontrolę jakości repertuaru. Zdarzały się nawet wypadki, że już przygotowaną sztukę trzeba było zdejmować z afisza, względnie przerabiać. Z powodu braku odpowiedniego repertuaru reżyserzy — amatorzy brali pierwszą z brzegu pozycję, której idee, w wyniku niedojrzałości zespołu, częstokroć były wypaczane.

Sprawa repertuaru została obecnie centralnie rozwiązana w ten sposób, że CRZZ wydała 16 sztuk autorów polskich (w tym jedną klasyczną: „Fircyk w zalotach" — Zabłockiego), których opracowanie w zupełności odpowiada wymogom sceny amatorskiej. Tematyka sztuk jest ściśle powiązana z problemami naszego życia codziennego, a 12 z 16 wydanych pozycji, to sztuki grane przez teatry zawodowe.

Druga sprawa to przygotowanie reżyserów świetlicowych zespołów teatralnych. W ubiegłych latach sprawą tą właściwe instancje związkowe nie zajmowały się i każdy reżyser pracował tak, jak mu na to pozwalały własne doświadczenia i zdolności. Nic dziwnego, że ze względu na niewystarczające kwalifikacje niektórych reżyserów, poziom pracy artystycznej wielu zespołów był bardzo niski.

Inaczej sprawa została rozwiązana w bieżącym Festiwalu. Jeszcze latem 1951 r. odbyło się w Spale ogólnopolskie seminarium instruktorów teatralnych, na którym zapoznano uczestników nie tylko z techniką reżyserowania (co robili zawodowi reżyserzy i scenografowie oraz sami autorzy sztuk, jak Pasternak, Tarn, Żółkiewska i inni, którzy wyjaśniali instruktorom idee sztuki, wszechstronnie je analizując). Podobne seminaria miały miejsce we wszystkich województwach.

W ubiegłych latach praca zespołu nad sztuką sprowadzała się raczej do pracy technicznej i nie obejmowała głębszej analizy tekstu przez uczestników zespołu. Obecnie we wszystkich amatorskich zespołach teatralnych wprowadzone jest samokształcenie ideologiczne. Każdy uczestnik zespołu wie, dlaczego właśnie „ta" sztuka została wybrana, a nie „inna", umie scharakteryzować każdą postać, czyta dodatkową lekturę, by bliżej poznać zawarte w sztuce problemy.

Na próby wielu zespołów amatorskich przychodzą patronujący zespołom amatorskim artyści i reżyserzy zawodowi, a nawet niektórzy autorzy sztuk, jak np. J. Warmiński. Obserwacje przygotowań do Festiwalu pozwalają stwierdzić, że nasze świetlicowe zespoły dramatyczne są na drodze do znacznego podniesienia swego poziomu artystycznego.

W wielu zespołach nastąpił również przełom w ustosunkowaniu się do odbiorcy — robotników i pracowników zakładu. Zespoły zrozumiały, że są częścią składową zakładu i istnieją po to, by dać swym towarzyszom pracy miłe chwile rozrywki kulturalnej i mobilizować ich do czynów produkcyjnych. Każdy występujący w Festiwalu zespół musi posiadać specjalną książeczkę, w której notuje się, ile razy i gdzie występował z robotnikami i na terenie wsi. Jest to jedno z kryteriów przy ocenie zespołu przez komisję kwalifikacyjną. Na generalną próbę zaproszeni: przodownicy i racjonalizatorzy, którzy w dyskusji wypowiadają się o sztuce i jej wykonaniu. Dla większego powiązania zespołów z terenem i w celu objęcia widowiskiem jak największej liczby robotników Okręgowa Rada Związków Zawodowych zorganizowała eliminacje miejskie nie w jednym miejscu, a w siedmiu punktach miasta. Ogółem w Łodzi bierze udział w eliminacjach dzielnicowych 48 zespołów. W powiatach łódzkiego województwa występują 23 zespoły, a mianowicie: w Tomaszowie — 6, w Kutnie — 2, w Pabianicach — 3, Ozorkowie — 2, Radomsku — 4, Piotrkowie — 3, Zduńskiej Woli — 2, w Łowiczu — 1.

Trudno jest już teraz powiedzieć o wynikach eliminacji, które zespoły uzyskają najlepsze lokaty i pojadą do Warszawy. Trzeba tylko jedno podkreślić — wiele zespołów ma bardzo duże osiągnięcia w swej pracy. Osiągnięcia te powinny stać się bodźcem do jeszcze bardziej wzmożonej pracy nad rozwojem kolektywu. Ustrój nasz stworzył warunki dla wszechstronnego rozwoju ruchu amatorskiego — umiejmy warunki te należycie wykorzystać.

Fragment II aktu sztuki Zabłockiego „Fircyk w zalotach", wystawionej przez zespół dramatyczny ZPB im. Marchlewskiego.

O pracy naszych świetlic

Organizator życia świetlicy

Od kilku tygodni toczy się na łamach „Głosu Robotniczego" dyskusja nad usprawnieniem pracy świetlic. Chciałabym również zabrać głos i poruszyć problem, który, zdaniem moim, zbyt słabo dotychczas, a czasami nawet wadliwie, był stawiany. Chodzi o sprawę odpowiedzialności za organizację pracy w świetlicy.

Dotychczas dyskutanci obarczali odpowiedzialnością za pracę świetlicy jedynie komisję kulturalno - oświatową rady zakładowej. Tymczasem zgodnie z instrukcją CRZZ rada zakładowa prowadzi pracę kulturalno - oświatową przez dwa równoległe, ale ściśle współdziałające czynniki: komisję kult.-oświatową i zarząd świetlicy. Komisja kult.-oświatowa jest powoływana przez radę zakładową i prowadzi pracę polityczno-masową w samym zakładzie pracy, natomiast zarząd świetlicy (klubu) wybierany jest w głosowaniu jawnym na zebraniu ogólnym załogi i organizuje pracę kulturalno-oświatową w świetlicy. Tylko w bardzo małych świetlicach zarządu nie wybiera się, a funkcje jego sprawuje zakładowa komisja kult.-oświatowa.

Właśnie zarząd świetlicy powinien organizować pracę i kierować nią. Zarządy świetlic w Związku Radzieckim, t. zw. „prawlenia kluba", opracowują plany pracy i kierują realizacją tych planów.

Jak powinien pracować zarząd świetlicy i z kogo powinien się składać, by mógł wypełniać swoje zadania?

Wybrany zarząd świetlicy winien się składać z 5 do 15 osób i w jego składzie powinni znajdować się: odpowiedzialny towarzysz z egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej, członek prezydium rady zakładowej, członek zarządu zakładowego ZMP, przedstawiciele wszystkich działających na terenie zakładu organizacji masowych, aktywiści pracy kult.-oświatowej i kierownik świetlicy. Zarząd ze swego składu wyłania przewodniczącego, który odpowiada za kierunek polityczny i powiązanie pracy świetlicy z zakładem produkcyjnym, wiceprzewodniczącego i skarbnika. Wiceprzewodniczącym jest z urzędu kierownik świetlicy, który, poza odpowiedzialnością za całość pracy kult.-oświatowej, prowadzi rejestrację wykonanej codziennie pracy. Pozostali członkowie zarządu kierują pracą poszczególnych sekcji.

Co dwa tygodnie zarząd świetlicy powinien odbywać zaplanowane posiedzenia. Na posiedzeniach tych rozpatrywane są plany pracy poszczególnych sekcji; opracowywane są plany ogólne, które później zatwierdza rada zakładowa; rozpatruje się preliminarze budżetowe, opracowuje wnioski dla rady zakładowej w sprawach inwestycji urządzeń świetlicy, kontroluje wykonanie planu oraz pracę i gospodarkę finansową świetlicy. Zarząd wysłuchuje systematycznie sprawozdań kierownika świetlicy i kierowników poszczególnych sekcji, dyskutuje nad niedociągnięciami, opracowuje wnioski. Do niego należy również ustalenie regulaminu, omawiającego zadania świetlicy i opracowanie przepisów, obowiązujących świetliczan.

Członkowie zarządu winni ustalić pomiędzy sobą dyżury tak, aby codziennie w świetlicy prócz kierownika dyżurował również przedstawiciel organizacji masowej. Jest to wielką pomocą dla kierownika świetlicy, który może wyjść na teren zakładu i nie musi na czas swojej nieobecności zamykać świetlicy na klucz. Rozwiązuje to również sprawę funkcjonowania świetlicy w niedzielę.

Rozszerzenie aktywu świetlicowego następuje poprzez organizację pracy w poszczególnych sekcjach. W większych świetlicach powinny istnieć następujące sekcje: odczytowa i masowej pracy polityczno-wychowawczej, propagandy produkcyjno-technicznej, oświaty i czytelnictwa, artystyczna, pracy wśród dzieci, imprezowo-organizacyjna, administracyjno - gospodarcza. Osobne działy pracy stanowią komitety redakcyjne, świetlicowej gazetki ściennej i radiowęzła fabrycznego. W miarę narastających potrzeb ze strony aktywu świetlicowego można organizować dodatkowe inne sekcje, jak np. robót ręcznych, literatury pięknej, filmu itp., przy czym do organizacji ich nie należy podchodzić mechanicznie, by nie tworzyć nowych w chwili, gdy istnieje szereg słabych „starych" sekcji. Wysiłki muszą pójść w tym wypadku w kierunku umocnienia już istniejących sekcji.

Każda sekcja kierowana przez przedstawiciela zarządu, wybiera ze swego składu zarząd sekcji. Ilość członków samorządu zależy od ilości działów pracy lub zespołów. Samorządy sporządzają plany pracy swoich sekcji, które zatwierdza zarząd świetlicy. Zarząd czuwa też nad realizacją tych planów.

Od pracy zarządu, od jego inicjatywy i operatywności zależy całokształt działalności świetlicy. Toteż we wszystkich świetlicach i klubach, w których zarządów dotąd nie powołano, należy je czym prędzej powołać, istniejące zaś zarządy muszą się uaktywnić. Jest to — obok aktywności organizacji masowych i politycznego kierownictwa organizacji partyjnych w zakresie pracy kulturalno-oświatowej — warunek ożywienia naszych świetlic.

I. MISZCZAK
referent Wydz. Propagandy KŁ PZPR

Życie jest sprawą białka

Prof. dr Adam Czartkowski
dziekan Wydz. Farmacji Akademii Medycznej w Łodzi

Najbardziej charakterystyczną cechą żywego tworu jest to, że w nim jednocześnie odbywa się wiele przeobrażeń fizycznych i chemicznych, niekiedy wręcz sprzecznych.

Np. żywa roślina zielona w świetle wytwarza z dwutlenku węgla i wody cukier, który w większej części zużywa jako materiał do wytwarzania wszystkich innych związków chemicznych organicznych, aż do białek włącznie. Świadectwem tego procesu wytwarzania, czyli syntezy cukru, jest pochłanianie przez roślinę zieloną w świetle dwutlenku węgla z powietrza i wydzielanie tlenu na zewnątrz w objętości równej objętości pochłoniętego dwutlenku węgla.

Ale jednocześnie ta sama roślina pochłania tlen z powietrza i wydziela taką samą objętość dwutlenku węgla dlatego, że obok wytwarzania cukru w tej samej roślinie, jednocześnie odbywa się rozkład, spalanie cukru przy pomocy tlenu pobranego z powietrza. Jako produkt końcowy wydziela się dwutlenek węgla.

To samo dzieje się w każdej jednokomórkowej roślince zielonej, bytującej w wodzie i dostrzegalnej tylko przez mikroskop; jednа i ta sama komórka tworzy cukier i pewną część wytwarzanego cukru rozkłada, pobiera dwutlenek węgla i wydziela go, pobiera tlen i wydziela go: w jednej i tej samej mikroskopowo małej bryłeczce plazmy jednocześnie odbywają się dwie sprzeczne przemiany chemiczne. Oczywiście, obok tych dwóch przemian odbywają się liczne inne przemiany, których nie możemy tu szczegółowo podawać; trzeba byłoby wyłożyć całą fizjologię roślin, czyli naukę o życiu roślin.

W martwym tworze może zachodzić najwyżej jedno jakieś przeobrażenie. Gdy źródło wody styka się z pokładem soli, sól się rozpuszcza w wodzie i tyle! Gdy roztwór soli postawić na miejscu nasłonecznionym i woda paruje, sól osiada.

Gdy przez wodę w odpowiedni sposób przepuszczamy prąd elektryczny, rozkłada się ona na wodór i tlen. Gdy wodór spalamy, tj. łączymy z tlenem, powstaje woda itd...

Dlaczego tak jest, dlaczego w żywej plazmie mogą odbywać się jednocześnie tak liczne przeobrażenia?

Dlatego, że w żywej plazmie znajdują się cząstki białek i to w pewnych określonych warunkach, mianowicie w wodzie.... Białka bowiem, jak uczy nas współczesna chemia fizjologiczna, czyli nauka o przemianach chemicznych, odbywających się w tworach żywych, mają swoistą budowę cząstek, dzięki której jest możliwe jednoczesne wykonywanie przez nie wielu naraz przeobrażeń chemicznych.

Co to jest białko? Białka są to związki organiczne, tzn. zawierające węgiel, a więc węglowe, o bardzo skomplikowanym składzie i układzie cząstek.

Przede wszystkim w skład białek wchodzi pięć, względnie sześć, pierwiastków: węgiel, wodór, tlen, azot, siarka, a w pewnych białkach i fosfor. W innych związkach znajdujemy dwa, trzy, cztery pierwiastki: w wodzie dwa — wodór i tlen: w cukrze trzcinowym używanym zwykle do słodzenia napojów i potraw — trzy: węgiel, wodór i tlen; w saletrze trzy — azot, tlen, potas; w morfinie cztery — węgiel, wodór, tlen, azot itd.

Następnie cząstka białka skupia w sobie bardzo dużo atomów poszczególnych pierwiastków. Gdy na przykład cząstka wody składa się z jednego atomu tlenu i dwóch atomów wodoru, gdy cząstka saletry składa się z jednego atomu azotu, trzech atomów tlenu i atomu potasu, cząstka cukru trzcinowego — z dwunastu atomów węgla, dwudziestu dwóch wodoru i jedenastu tlenu, cząstka białka zwanego albuminą jajka zawiera 1.436 atomów węgla, 2.364 atomy wodoru, 359 azotu, 482 tlenu i 15 siarki. Toteż, gdy ciężar cząsteczki wody wynosi 18, cząsteczki cukru trzcinowego — 342, ciężar cząsteczki albuminy jajka wyraża się liczbą 40.500, czyli cząsteczka tego białka jest 2.250 razy cięższa od cząsteczki wody i 119 razy od cząsteczki cukru trzcinowego.

Tak liczne atomy — 4.656 — wchodzące w skład cząstki albuminy jajka czy innego białka (istnieje wiele, wiele rodzajów białek; w ciele człowieka słynny nasz rodak, prof. Parnas, stwierdził istnienie 1.600 rodzajów białek!) nie są skupione w cząstce bezładnie, byle jak, przypadkowo.

Nowoczesna chemia uczy nas, że cząstka jakiegokolwiek białka podczas trawienia w przewodzie pokarmowym rozpada się na cząstki związków mniej złożonych, a więc prostszych. Związki te zwą się aminokwasami i składają się z węgla, tlenu, wodoru i azotu. W tworach żywych stwierdzono istnienie 20 rodzajów aminokwasów. Jeśli weźmiemy mieszaninę rozmaitych aminokwasów w wodzie i pozostawimy w spokoju, to—jak stwierdził słynny chemik radziecki Bach—po pewnym czasie można stwierdzić, że w tej mieszaninie utworzył się związek tych aminokwasów, który daje reakcje białek. Aminokwasy mają więc zdolność łatwego łączenia się z sobą w cząstki białek. Cząstki aminokwasów łączą się z sobą w pewien określony sposób, ale zawsze tak, że jedna cząstka wiąże się z dwiema cząstkami, umieszczonymi po jednej i drugiej jej stronie, pewna zaś część cząstki aminokwasowej pozostaje wolna, z niczym nie połączona. Aminokwasy łączą się więc w łańcuch: A — B — C — D — E — F..., który składać się może z kilkunastu, kilkudziesięciu, kilkuset nawet cząstek aminokwasowych. Znane są białka, których cząstki są złożone z 500 przeszło cząstek aminokwasów.

Różnią się tedy białka ilością cząstek aminokwasów, wchodzących w ich skład. Różnią się też rodzajami aminokwasów i porządkiem w jakim łączą się w łańcuch.

A — B — C — D — E — F... jeden rodzaj białka.

A — C — B — E — D — F... inny rodzaj itd.

(literami oznaczam cząstki różnych rodzajów aminokwasów).

Ponieważ każda cząstka aminokwasowa, wchodząca w skład cząstki białka ma część z niczym nie powiązaną, wolną, każda z nich może za pomocą tej wolnej części reagować z innym związkiem chemicznym, może wykonywać inną pracę chemiczną.

Cząstka wody wykonuje w odpowiednich warunkach tylko jedną pracę chemiczną: je śli zetknie się na przykład z sodem, wymieni część wodoru na sód i powstanie ług sodowy, tak samo kwas azotowy, o ile zetknie się z metalem — potasem, odda swój wodór, a połączy się z potasem i utworzy cząstkę saletry. Łańcuch zaś złożony z 500 cząstek aminokwasowych może jednocześnie wykonywać 500 reakcji chemicznych najrozmaitszego rodzaju, gdyż każda wolna część cząstki aminokwasowej, tzw. resztka kwasowa, wykonuje inną reakcję, zależnie od swojej budowy i składu.

Mogą odbywać się nawet reakcje, czyli przemiany sprzeczne: jedna resztka aminokwasowa może się z jakimś ciałem łączyć, a inna w tym samym czasie je oddzielać itd.

Oto dlaczego w żywej plazmie może odbywać się naraz wiele i to nawet sprzecznych przemian chemicznych.

Dzieje się to tym bardziej, że cząstki białek są zawieszone w wodzie, w której są rozpuszczone rozmaite związki chemiczne, a wiadomo już oddawna, od kilku wieków, że „ciała oddziaływają na siebie, reagują z sobą tylko wtedy, gdy są w stanie płynnym". Białka mają jeszcze jedną własność; oto cząstki białek swoimi resztkami aminokwasowymi mogą łączyć się wzajemnie w związki, w jednostki bardziej skomplikowane — w tak zwane micele, micele zaś z kolei wzajemnie, w jeszcze bardziej złożone włókienka. Dzięki temu cząstki białek oraz ich micele powiązane między sobą tworzą w wodzie plazmy pewne rusztowanie, a ponieważ cząstki białek są bardzo duże, micele jeszcze większe — na długość i na grubość — roztwór białek w wodzie jest gęsty, lepki i kurczliwy i tym tłumaczą się odpowiednie własności żywej plazmy.

Rusztowanie białkowe w plazmie nie jest trwałe; można je zburzyć ogrzewaniem powyżej 60 stopni Celsjusza, działaniem alkoholu lub kwasu; składowe części tego rusztowania, cząstki białek, oddzielają się od siebie i opadają — tworzy się osad białek, białka ścinają się, a plazma martwieje. A ponieważ ze zburzonego rusztowania nie można zbudować na nowo tego, co istniało, nie można przywrócić plazmie jej poprzedniej organizacji; nie można przywrócić jej zdolności, które posiadała: nie można wskrzesić z powrotem życia. Nie można wskrzesić do życia nawet najmniejszej bakterii, która przestała żyć, a tym bardziej nie może zmartwychwstać twór wielokomórkowy: r o ś l i n a, zwierzę, człowiek.

Tadeusz Gicgier

Ślub Henri Martina

Przybyła oblubienica
z wiązanką białych róż,
rozkwitłych jak jej lica.
W drzwiach celi zgrzytnął klucz.
Do oczu dziewczyny — oczy
powoli więzień wzniósł.
Simone patrzyła z mocą,
choć drgały kąciki jej ust.
U wejścia stanęli dozorcy,
coś krótko mówił mer —
błysnęły dwie obrączki,
oddechów ustał szmer.
Ten welon — obłok wiosenny —
za chwilę przewieje za mur
i znowu dni więziennych
długi potoczy się sznur...
Jak prawdę, którą odkryło
serce — przyoblec w kształt słów?
„Wiedz, droga, jedna jest miłość
dla spraw tak różnych dwóch.
Ja z siłą tu taką samą
o tobie myślę jak
o bracie mym z Vietnamu,
który gdzieś w górach padł.
O jedną przeto przyszłość
chcę walczyć, dla niej żyć!
Powiedz mym towarzyszom,
że jestem z nimi i dziś.
Że głowy spokojnie nie złożę,
gdy mnie wypuszczą stąd —
aż wolne będą morza
i wolny każdy ląd".

*) bohaterski marynarz francuski, który za odmowę przewozu broni na wojnę vietnamską skazany został na 5 lat więzienia. Przed niedawnym czasem, w więzieniu, odbył się ślub Martina z Simone la Balbe (przyp. autora).